ROCZNIK XVI. CZERWIEC 1935 ZESZYT 6.

WYCHOWANIE FIZYCZNE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY HIGJENIE SZKOLNEJ I WYCHOWAWCZEJ ORAZ KSZTAŁCENIU CIELESNEMU W DOMU, SZKOLE, ARMJI I STOWARZYSZENIACH, ORGAN MIĘDZYUCZELNIANY STUDJÓW WYCHOWANIA FIZYCZNEGO (STUDJUM W. F. UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO, STUDJUM W. F. UNIWERSYTETU JAG., CENTR. INST. WYCH. FIZ. NA BIELANACH) POLECONY PRZEZ MIN. W. R. I O. P., PAŃSTW. URZĄD WYCHOW. FIZYCZN. I PRZYSP. WOJSKOW., KURATORJA OKR. SZKOLNYCH, ZASZCZYCONY NAGRODĄ Z FUNDACJI G. PIRAMOWICZA.

REDAKTOR NACZ.: PUŁK. DR. Z. GILEWICZ, WARSZAWA — CENTR. INST. WYCH. FIZ.

Dwa wspomnienia o ś. p. płk. dr. Władysławie Osmolskim.

W dwu okresach życia zetknąłem się z Władysławem Osmolskim.

Po raz pierwszy w latach 1901—1905. Byliśmy wówczas obaj studentami Uniwersytetu Warszawskiego. On był na medycynie, ja na prawie. Łączyło nas to, żeśmy należeli do jednego stowarzyszenia studenckiego, do Bratniej Pomocy.

Życie młodzieży akademickiej nie mogło się wówczas rozwijać swobodnie i legalnie. Uniwersytet był „imperatorski". Stowarzyszenia studenckie niedozwolone. Zebrania grup „bratniackich" i zarządu musiały się odbywać potajemnie w mieszkaniach prywatnych. Najczęściej były to skromne i ciasne pokoiki, odnajmowane przez studentów.

Jak dziś pamiętam na tle zebrania, odbywającego się w takim zatłoczonym i zadymionym pokoiku zgrabną i piękną postać Władysława Osmolskiego. Już wówczas w swoim granatowym mundurze

ze złotemi guzikami miał w sobie coś z wojskowego. Zawsze odznaczał się dzielnością i rycerskością. W chwilach wesołości i beztroski był ulubieńcem wszystkich, gdy potrzeba było odważnego wystąpienia, — bywał poprostu niezastąpiony.

Szczególnie poważne czasy przyszły dla Bratniej Pomocy w roku 1905. Korzystając z osłabienia caratu po klęskach poniesionych w Mandżurji, wystąpiła ona do walki ze znienawidzoną szkołą rosyjską. Postanowiwszy bojkotować Uniwersytet Warszawski, dopóki nie stanie się on polskim, uchwaliła zawiadomić o tem władzę rosyjską. W tym celu wybrała delegację do kuratora Szwarca. Delegacja miała wręczyć kuratorowi żądanie spolszczenia Uniwersytetu, podpisane przez wszystkich członków Bratniej Pomocy, miała również przemawiać do niego w języku francuskim.

Tak się też stało. Zostaliśmy przyjęci. Po jednej stronie stołu stanął dygnitarz rosyjski, przed którym wszystko dotychczas w szkolnictwie uginało się i drżało, — po drugiej — my, garstka młodzieży polskiej. Przeszłość — i przyszłość, na którą zresztą od owego momentu wypadło jeszcze czekać ciężkich, och jak ciężkich lat dziesięć. W imieniu tej przyszłości przemówił Władysław Osmolski. — Trzeba było widzieć grę twarzy Szwarca, gdy usłyszał zamiast języka urzędowego język, którym się przemawia do przedstawicieli obcego państwa. Trzeba było słyszeć, jak próbował przygnieść przemawiającego młodzieńca swym autorytetem, jak się wykręcał od przyjęcia napisanego po polsku memorjału! Osmolski nad nim zatriumfował. Zachowując się stanowczo i spokojnie, zmusił kuratora do wysłuchania swego przemówienia, do przyjęcia żądań! Wyszliśmy wzmocnieni na duchu. Na razie odnieśliśmy moralne zwycięstwo. Po latach przyszło i faktyczne.

Po raz drugi zetknąłem się z Władysławem Osmolskim w latach 1928—1935. I znowu sądzone nam było spotkać się na terenie Uniwersytetu Warszawskiego. Osmolski, który tak pięknie walczył w 1905 r. o polskość Uniwersytetu, w ostatnim okresie swego czynnego i bogatego życia rozwinął ożywioną działalność, skierowaną ku zorganizowaniu wychowania fizycznego młodzieży akademickiej. W ciągu całego tego czasu wygłaszał uczęszczane chętnie przez młodzież wykłady z teorji wychowania fizycznego. Był doradcą fachowym Międzyuczelnianej Komisji wychowania fizycznego młodzieży akademickiej. W komisji egzaminującej kandydatów na dyplom nauczyciela szkół średnich kontrolował wiadomości z dydaktyki wychowania fizycznego.

Na wszystkich tych stanowiskach pracował z zapałem, wykazując dużą inicjatywę i umiłowanie młodzieży. Gdy mu wypadło przenieść się z Warszawy do Poznania, wolał narazić się na trud częstych przejazdów, niż porzucić rozpoczętą pracę.

Z Jego wykładów uniwersyteckich zrodziła się ostatnia drukowana praca. Jej tytuł: Teorja sprawności ruchowej, Warszawa, Nasza Księgarnia, 1935. W przedmowie do niej czytamy: „Książkę przeznaczam nie dla specjalistów wychowania fizycznego, choć może i im będzie czasem pomocną, — ale dla kandydatów na nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących, którzy stanowili większość moich słuchaczów; mam nadzieję, że może choć trochę moja praca przyczyni się do rozpowszechnienia w świecie wychowawczym poglądu biologicznego na rozwój człowieka i jego czynności, oraz na istotę tej części wychowania, którą zwiemy niezbyt szczęśliwie fizycznem".

Niestety, gdy książka ta wyszła z druku, Władysława Osmolskiego między nami już zabrakło.

Bardzo to bolesna strata dla wszystkich, co mieli szczęście poznać Go i pokochać.

B. Nawroczyński.

Władysław Osmolski.

Niespodziewanie zaskoczyła śmierć pułkownika Władysława Osmolskiego i do dziś dla jego przyjaciół trudno jest pogodzić się z myślą, że nie stało tego człowieka, który pomimo wszystkich zewnętrznych trudności, a nieraz i niepowodzeń, był jakby uosobieniem twórczej, powściągliwej, mocnej i męskiej radości życia. Radość życia, wynikająca z poczucia własnej siły, miała u niego podkład jeszcze głębszy, ugruntowany w umyśle z natury ciekawym, analizującym procesy biologiczne z któremi się w dziedzinie swej pracy spotykał i szukającym dla nich syntetycznego ujęcia. Zaznacza to się szczególnie w ostatniej jego pracy p. t. „Teorja sprawności ruchowej". Praca ta, której poświęcił ostatnie miesiące swego życia nie była przeznaczona dla specjalistów wychowania fizycznego, ale dla kandydatów na nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących, lecz właśnie dlatego, że ramy jej są biologicznie tak szeroko ujęte, przeczytać ją może każdy specjalista wychowania fizycznego, niezależnie od sposobu w jaki wychowanie fizyczne ujmuje, a więc tak wychowawca fizyczny, jak lekarz, psycholog, etc. Już w pierwszym rozdziale p. t. Człowiek i jego środowisko charakteryzuje autor wychowanie fizyczne jako pewną syntezę bodźców, omówionych dokładnie, których całość działa na ustrój ludzki, łączący nierozerwalnie elementy cielesne z duchowemi. Dążność Osmolskiego do analizowania procesów życiowych, zrozumienie wzajemnego przenikania się procesów fizycznych i duchowych, zrozumienie wagi życiowej tych ostatnich przebija się w rozdziale drugim, poświęconym przystosowaniu, w którym omawia autor także istotę ducha sportowego, stan moralności sportowej, stwierdzając, że etyka świata sportowego zależna jest od atmosfery moralnej otoczenia. Cały trzeci rozdział tej książki jest właściwie pieśnią o swoistej mądrości ciała ludzkiego, traktatem, który świadczy o głębokiem wniknięciu w tajemnicze cuda przyrody, wyrażające się we wszystkich czynnościach ustroju ludzkiego. Uwydatnienie złożonych, mądrych, wzajemnie ze sobą tak w zdrowiu, jak i w chorobie, związanych czynności ustroju jest właśnie szczególnie ważne dla niespecjalistów, gdyż pozwala im zrozumieć odczyny tego ustroju na działanie złożonych czynników, którym ustrój podlega, pod wpływem różnorodnych bodźców wychowania fizycznego. Głębsze pojęcie istoty zahartowania w stosunku do chłodu, które nie polega na cierpliwem znoszeniu chłodu, ale na takiem udoskonaleniu reakcyj ustrojowych aby właśnie

nie odczuwać chłodu lecz ciepło, prostuje mylne, a z punktu widzenia zdrowia społecznego tak nieraz, szkodliwe zrozumienie istoty sportu i zahartowania. W dalszych rozdziałach szczegółowo uwydatnione są główne czynniki rozwojowe i przedstawiony jest zasięg działania wychowania fizycznego na wszystkie bodźce, kształtujące zarówno duszę jak i ciało człowieka. Tablica, w której przedstawione są te wzajemnie na siebie oddziaływujące czynniki i bodźce, świadczy jak głęboko i różnostronnie ujął autor zasięg wychowania fizycznego, uwzględniając najnowsze badania, wykazujące istnienie związku między budową cielesną i charakterem, a także między budową cielesną a sprawnością ruchową. W następnych rozdziałach, poświęconych kształtowaniu się postaci i narządów, daje autor mnóstwo szczegółów, omawiając charakterystyczne cechy rozwoju i wzrostu tak całego ustroju, jak i narządów wewnętrznych w szczególności serca, omawia znaczenie dziedziczności i właściwości konstytucjonalnych, wpływ odżywiania, przebytych chorób, warunków życia, wreszcie stosunku między budową a specjalnością sportową. Biologiczne podejście do zagadnień wychowania fizycznego wyraża się szczególnie w rozdziale poświęconym omówieniu postawy. Wyszczególniając cechy zewnętrzne i wewnętrzne, od których zależna jest postawa dodaje autor „to co budzi poczucie własnej siły i zdrowia, dumy i godności — to wszystko prostuje"... Jakże pięknie w tych prostych kilku słowach podchwycony został świadomy własnej siły zewnętrzny wyraz godności ludzkiej, a także wewnętrzny nakaz woli człowieka, każący mu nieść z podniesioną głową wszystkie trudy życia. Jak głęboko i niechcący wyrwała się w tych słowach cała w zewnętrznej mowie powściągliwa natura Osmolskiego.

W rozdziałach, poświęconych powstawaniu czynności i nerwowemu mechanizmowi ruchu wnika autor nietylko w fizjologję, ale w biologiczny podkład czynności ruchowych, ujmując ruch jako pewną całość pracy mięśni, narządów wewnętrznych klatki piersiowej i jamy brzusznej oraz układu nerwowego wegetatywnego i ośrodkowego. Wpływ ćwiczeń ruchowych na układ nerwowy człowieka sprawia, że powstaje poczucie pełni przeżyć, że wyrabia się wyobraźnia, wzbogaca i różniczkuje skala życia dynamicznego, a zarazem pobudza się przystosowalność ustroju wobec większej rozmaitości sytuacyj życiowych. Rozważając gest i ruch oglądany od zewnątrz podchodzi autor do zagadnienia dążności do wyczynów sportowych, doszukując się jego pierwotnych początków w pozornie bezradnych, a w istocie swej tak celowych ruchach i zabawach dziecka. W naturze człowieka leży, że

osiągnięcie pewnego wyczynu budzi pragnienie wyniku jeszcze lepszego. Tworzenie, zdobywanie choć mozolne, mówi Osmolski, wywołuje radość; i dlatego od wyczynu do wyczynu rozgrywa się rozwój dziecka, a to samo właśnie stanowi istotę zainteresowań sportowych.

Dla wychowawców i dla lekarzy niezmiernie ważne są spostrzeżenia dotyczące odmiennych skłonności ruchowych dziewcząt. Dziewczęta swą energję ruchową wyładowują raczej w zgrabności obronnej jak wynika np. z ich sposobu grania w piłkę, gry chłopców mają natomiast charakter więcej napastliwy. Z tych spostrzeżeń wynika ważny i podkreślony przez autora wniosek, że jeżeli się nie chce gwałcić natury, gry dziewcząt powiny mieć zupełnie inne przepisy, niż chłopców, a koedukacja w wychowaniu fizycznem powinna się kończyć przed okresem pokwitania. W końcowych rozdziałach pracy omówione jest tak ważne z punktu widzenia lekarskiego odróżnienie sprawności fizjologicznej od sprawności ruchowej: pierwsza to prawidłowy stan narządów wewnętrznych, nie przesądzający zupełnie ich przystosowania się do ruchu, do wysiłku, którego wymagać mogą warunki życiowe, — druga to sprawność czynności narządów wewnętrznych nietylko w spokoju, ale i przy nieprzekraczającym możności ustroju wysiłku. Każdy lekarz wie ile dolegliwości chorobowych powstaje nieraz w ustroju zdrowym na tle nieprzystosowania się do wszystkich wzmożonych wymagań pracy życia codziennego. Dlatego właśnie, że tak dużo ludzi o zdrowych narządach wewnętrznych ma dolegliwości chorobowe, rozwija się w medycynie współczesnej dążność do badania czynnościowego narządów, do analizowania ich zachowania się w czasie obarczenia pracą swoistą każdego narządu. Można powiedzieć, że jedną ze zdobyczy ruchu sportowego, jest konieczność badania czynnościowego wszystkich narządów w szczególności narządu krążenia. Lekarz musi sobie zdać sprawę czy narząd pozornie prawidłowy w czasie spoczynku, odpowie równie prawidłowym odczynem po obarczeniu go wysiłkiem. Na to zwraca uwagę i to uwydatnia Osmolski w jednym z końcowych rozdziałów swej książki. Omawiając główne rodzaje sprawności ruchowej, istotę zręczności, wytrwałości i siły, tłomaczy on mechanizm poszczególnych ruchów, podkreślając znaczenie elastyczności mięśniowej, zaniedbanej przez niektóre metody kultury fizycznej. Duże miejsce zajmują w książce rozważania nad istotą zaprawy sportowej, stosunkiem kondycji fizjologicznej do formy sportowej. Te rozważania mają społeczne i lekarskie znaczenie. Nietylko bowiem w szerokich warstwach sportowców, ale nawet i wśród świata lekarskiego, panuje brak zrozumienia tego, że kondycja fizjologiczna stwa-

rzająca możliwości dla uprawiania tego czy innego rodzaju ćwiczeń ruchowych, nie jest równoznaczna z formą sportową, którą się zdobywa powolnem przystosowywaniem ustroju do wysiłku. Jakże słusznie określono mianem rabunkowej gospodarki postępowanie sportowców, którzy bez przygotowania swych mechanizmów cielesnych porywają się na wysiłki do których nie dorośli, podczas gdy stopniowe postępowanie zaprawy sportowej u ludzi o odpowiedniej kondycji fizjologicznej nietylko nie szkodzi, ale fizjologicznie wzmacnia i uodparnia ustrój. Cały nastrój ideowy ostatniej książki pułkownika Osmolskiego, nastrój ideowy, będący wyrazem jego ustosunkowania się nietylko do sportu, ale i do życia, wyraża się w następującej myśli: „Wystarczy gdy wychowawcy i trenerzy będą wiedzieli, że istnieje jeszcze dalszy cel lekkiej atletyki, a i innych sportów, niż zwyciężanie na boiskach sportowych, i że tym celem jest urobienie młodego człowieka na sportsmena, a więc na człowieka, mającego zamiłowanie do ruchu i do wysiłków, zdrowego, silnego i odpornego na wszelkie szkodliwe wpływy środowiska, wesołego, kochającego ludzi i przyrodę, wreszcie opanowanego, zdysycyplinowanego i rycerskiego".

Wszyscy, którzy znali autora książki wiedzą, że te ostatnie myśli nie były tylko teorją ale istotnym wyrazem jego własnej natury i tego wszystkiego co człowiek w twardej szkole życia, w pracy nad własnym charakterem zdobywa. On sam był tym człowiekiem, który kochał wysiłek, który na burzliwej fali swego życia potrafił zawsze zachować męską godność i dumę, nie dopuszczającą do żadnych kompromisów, potrafił być opanowanym w życiu nieraz pełnem trudności i wysiłków, a nadewszystko promieniowała z niego pogoda i ludzki, życzliwy, dobry stosunek do ludzi. Posiadając poczucie własnej wartości i siły, rozległy horyzont myślowy, który pracom jego nadawał szeroki zakres, obejmujący zagadnienia wychowania fizycznego nie tylko z punktu widzenia ściśle lekarskiego, ale ze stanowiska biologicznego, psychologicznego i pedagogicznego, pozostał on pomimo to człowiekiem bardzo skromnym, niechętnie mówił o swoich pracach i o sobie. Dlatego nietylko przyjaciele, ale nawet i najbliższa rodzina nie wiedziała, że jego zdrowie było podkopane. Powściągliwość w mówieniu o sobie, skromność człowieka wytwornego, niechętnie zaprzątającego innych swą osobą, nakazywały nieraz nawet bliskim jakby zapomnieć o tem jak wiele zrobił Osmolski dla sprawy wychowania fizycznego w Polsce. Praca jego była szerokotorowa. Na wybitnych kierowniczych stanowiskach, jakie zajmował, nietylko był wychowawcą młodych pokoleń, ale czujny na wszystkie potrzeby w tej dziedzinie opracował sam szereg zaga-

dnień i wydał książkę poświęconą budowie terenów sportowych. Ostatnią jego, niewydaną jeszcze, pracą była tak bardzo polskiemu światu lekarskiemu potrzebna medycyna sportowa. Redakcja tego dzieła zbiorowego była ostatnią troską Osmolskiego, ale choć książka jeszcze nie wyszła, wyjeżdżał spokojny, że i tę pracę organizacyjną doprowadził do końca, że wyjdzie ona już po jego wyjeździe, a miał tę ostatnią radość, że mógł zrobić korektę swego własnego, wstępnego rozdziału w książce zbiorowej i że oglądał mokrą od farby drukarskiej „Teorję sprawności ruchowej".

Zasięg pracy Osmolskiego objął więc wszystkie prawie zagadnienia wychowania fizycznego w Polsce, zostawił trwałe ślady we wszystkich jego dziedzinach. W tej pracy stał on wiernie u boku i był wykonawcą zamierzeń wielkiego twórcy wychowania fizycznego, wskrzesiciela niepodległości współczesnej Polski, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Do końca życia pozostał pułkownik Władysław Osmolski wiernym żołnierzem Polski. Potomek wielu rycerskich pokoleń w pełni sił jeszcze będąc, niejednokrotnie mówił, że na cmentarzu żołnierskim pragnie spocząć na zawsze. Dobrze się więc stało gdy tak niespodziewanie przerwaną została nić jego życia, że nie zakończył go na tych ziemiach dalekich, gdzie miał być wyrazicielem myśli kulturalnej Polski, ale że zdążył spocząć na swojej ziemi, wśród żołnierzy, których kochał i których do boju dla odzyskania wolności ziemi ojczystej gotowił.

Doc. dr. E. Reicherówna.

Prof. LUDWIK JAXA BYKOWSKI, Poznań.

Wychowanie a tresura.

Referat wygłoszony na Zjeździe Pozn. — Pom. Okr. Sekcji W. F. i H. Szk. przy T. N. S. W., 15 marca 1935.

Zabiegi mające na celu planowe i właściwe uformowanie wychowanka tak pod względem fizycznym, jak psychicznym podzielić można na trzy grupy, określone nazwami hodowla, tresura i wyrobienie rozumowe cz. właściwe wychowanie. Każda z tych czynności ma swoje znaczenie i swój właściwy zakres.

Najszerszy zasiąg obejmuje hodowla, dotycząc ogółu istot żywych. Stosuje się ją nawet do roślin, kultywując pewne wartościowe dla hodowcy formy, tworząc odmiany w określonym kierunku. Gdy odmiany okazują cechy wartościowe, pożądane przez hodowcę, mówi się wtedy o uszlachetnianiu, choć nie zawsze nazwa ta może być stosowana bez zastrzeżeń, jeśli chodzi o dobro gatunku. Praca polega na właściwem kształtowaniu środowiska i warunków, oraz stosowaniu umiejętnego doboru sztucznego, przy którym eleminuje się formy pospolite lub nieudałe, a kultywuje pożądane ztego czy innego powodu. Inny znów rodzaj stanowi aklimatyzacja, t. j. przyzwyczajenie form do nowych, odmiennych warunków życia.

Podobnie prowadzi się hodowlę zwierząt, tu jednak z uwagi na odmienną naturę pole działania jest obszerniejsze, nie ogranicza się bowiem do samej tylko budowy, ale rozciąga się i na czynności. W związku ztem obok zabiegów o charakterze biernym, stosowanych wobec roślin, poważne znaczenie ma czynna praca hodowanych i zastosowanie ćwiczenia. Przykładem mogą być konie wyścigowe. Tak ćwiczenie, jak i bezpośredni wpływ warunków wywołują, jak wiadomo, z reguły zmiany jedynie powierzchowne, czasowe, często nawet zanikające przy jakiemś zaniedbaniu, w każdym razie nie przechodzące na dalsze pokolenia. Dziedziczność ujawnia się tylko w pewnych specjalnych warunkach, przy wpływach głębokich działających na substancję elementów rozrodczych. Trwałemi również okazują się wrodzone instynkty, jakkolwiek i tu długotrwały wpływ zmienionych warunków może doprowadzić do ich przeinaczenia.

Wśród zwierząt obok hodowli stosuje się nierzadko jeszcze tresurę. Rozumie się przez nią systematyczne przyzwyczajanie do

ustalonego reagowania na dany bodziec, wykonywania określonych czynności w danych warunkach, np. na dany znak czy komendę. Pierwiastki rozumowe są tu pominięte u pracownika.

Jeżeli zaś do takiej pracy dołączy się czynnik rozumowy, uzasadnienie celowości pracy, wyjaśnienie jej potrzeby i istoty, wtedy mamy do czynienia z w y c h o w a n i e m, względnie p o u c z e n i e m gdy jest ono przygodne, lub n a u c z a n i e m, gdy jest planowe i systematyczne. Zaczątki jego widzimy już wśród zwierząt, gdy np. ptaki gniazdowniki uczą młode latania, gdy lis lub kotka przyniósłszy żywą zdobycz uczy łowów, a gdy niedźwiedzica lub małpa karci lub karze młodszą generację za nieposłuszeństwo lub łakomstwo. W pełni jednak praca wychowawcza stosowana jest dopiero wśród ludzi, z całem bogatem zróżnicowaniem od osób, czasu, miejsca i przeróżnych warunków i okoliczności.

Ale jak wobec zwierząt obok tresury nie traci swego znaczenia hodowla, tak samo i w stosunkach ludzkich te niższe, pierwotne sposoby formowania nie są bez znaczenia, oczywiście we właściwym zakresie.

Hodowla racjonalna nie tylko stanowi podstawę prawidłowego rozwoju fizycznego, ale w odniesieniu do człowieka rozszerza się i na sferę duchową. Stąd nie tylko np. troska o higjenę żołnierza, zapewnienie mu właściwego i dostatecznego pokarmu, by sprostał wzmożonym wymaganiom, a owszem nawet jeszcze wzmocnił się i stężał, nie tylko „aklimatyzacja" do nowych, odmiennych i zmiennych warunków pracy, ale też troska o właściwą atmosferę duchową. Punktualność, obowiązkowość, czystość, koleżeństwo, poczucie godności, zaufanie do przełożonych, to są rzeczy, które w znacznie słabszym stopniu można wyuczyć, niż wytworzyć podświadomie drogą właściwego nastroju ogólnego środowiska, w jakie wchodzi nowozaciężny.

Wśród rasistów niemieckich w związku z rozpowszechnieniem się teorji wyższości rasy nordycznej, pojawiły się tendencje do planowej hodowli tej rasy, utrzymania jej w czystości i doskonalenia, jak w hodowli wyścigowców, czy innych zwierząt domowych. Eksperyment to wysoce niebezpieczny, nie tylko dlatego, że może doprowadzić do zmniejszenia się, jeśli nie zaniku, pewnych cech wartościowych, które wykazują w wyższym stopniu inne rasy, ale nawet przy spotęgowaniu pewnych, nawet ważnych zalet doprowadzić do zwyrodnienia z powodu kultywowania i konserwowania wrodzonych wad, które nawet mogą doprowadzić do katastrofy. Może się powtórzyć zjawisko znane z historji rodów panujących i wysokiej arystokratycji, które często degenerują i wymierają, gdyż unikając tz. mezaljansów wchodzą jedy-

nie między sobą w związki krewniacze, a wiadomo z biologji i praktyki życia, jakie niepożądane z tego wynikają następstwa.

Podobnie i formowanie rekordzistów sportowych w znacznym stopniu wykazuje cechy hodowli, a ich jednostronny trening przypomina bieganie rasowego konia na linewce.

O ile hodowla racjonalna dziecka nie budzi żadnych zastrzeżeń, inaczej ma się sprawa z tresurą, przeciw której bywają podnoszone poważne zarzuty ze strony niektórych teoretyków wychowania. „Na tresurze człowieka przez człowieka ciąży zarzut nieetyczności" powiada jeden z naszych pedagogów Feliks Kierski. „Podkreśla się nie tylko marne wyniki mechanicznej tresury (niem. Drillu), ale uważa, że stosowanie jej obniża wartość i godność człowieka, wykluczając i zmniejszając działanie pierwiastków rozumowych, krępując wolną wolę. Wobec tego częste są tendencje we współczesnej pedagogice, by w wychowaniu „wyrzec się tresury, a domagać wyprzedzania wszelkiego ćwiczenia przez zrozumienie".

Pogląd w swej skrajnej formie — mojem zdaniem — niesłuszny i jednostronny. Tresura nietylko nie jest szkodliwa przy właściwem stosowaniu, ale w pewnych wypadkach ma poważne znaczenie wychowawcze. Ma znaczenie zasadnicze tam, gdzie władze rozumowe są jeszcze mało rozwinięte, za słabe lub za mało samodzielne i krytyczne. Stąd tresura nieodzowna dla małych dzieci, tem ważniejsza, że te wczesne nawyki są bardzo trwałe i nieraz nadają podświadomie kierunek całemu życiu. Przyzwyczajenie małego dziecka do przyjmowania pokarmu w określonej porze ma nie tylko znaczenie zdrowotne, ale i etyczne wdrażając do systematyczności, porządku, chroniąc przed kaprysami, pokusą łasowania i łakomstwa. A dokonywa się w czasie, kiedy o rozumowem ujęciu mówić przedwcześnie. Ale tresura ma swoje znaczenie i wobec ludzi dorosłych, jeśli chodzi o jednostki stojące niżej umysłowo i kulturalnie, oraz przy pewnych czynnościach mechanicznych. Rozumowo trudno uzasadnić, dlaczego salutując ma się przytknąć do czapki 2 czy 4 palce, jak to bywa w rozmaitych armjach, chodzi o czynność mechaniczną, której jednak towarzyszą pewne stany psychiczne tak ważne, że zniesienie przez Kiereńskiego obowiązku salutowania oficerów dało początek rozprzężeniu armji rosyjskiej.

Efekt tresury zależy od trzech czynników: powtarzania, siły i uczucia. Powtarzanie warunkuje biegłość, musi być jednak stosowane umiejętnie, we właściwem tempie z potrzebnemi i we właściwem czasie stosowanemi przerwami tak, by uzyskać największą wprawę, a uniknąć hamującego znużenia. Tresura musi wykazać postawę czyn-

ną, musi wykazać właściwy stopień siły, nie za mały, gdyż minie bez skutku, nie za duży, bo wywoła nie tylko przemęczenie, lecz i zniechęcenie. Wreszcie robocie tej winny towarzyszyć uczucia dodatnie, pewne zainteresowanie i zadowolenie z wyników.

Trzeba jednakże pamiętać, że sama tresura dla człowieka nie wystarcza, a zakres jej działania jest ograniczony. Tresurę można stosować tylko, gdy chodzi o reprodukcję pracy, a nie samodzielną twórczość, stąd może ona być wartościową tylko w warunkach normalnych, z góry przewidzianych, gdzie praca idzie nieodmiennie wedle ustalonego szablonu. Natomiast we wszelkich warunkach nowych, nieznanych, wśród licznych zmian, jakie bieg życia przynosi, tresura nie tylko nie wystarcza, ale przy braku pełnego wyrobienia umysłowego może okazać się wprost szkodliwą. Stąd konieczność szerszej i głębszej pracy, która musi być tem poważniejsza, im wyższe, bardziej samodzielne, kierownicze i odpowiedzialne stanowisko zajmuje dana jednostka.

Wychowanie fizyczne ma bardzo poważne znaczenie nietylko dla wychowania cielesnego, ale i dla wyrobienia psychicznego, zwłaszcza w dziedzinie uczuć i woli. W pośredniej dziedzinie zjawisk psychofizycznych wymienić należy szybkość i dokładność reakcji ruchowej, gdyż tu bądź określony sygnał w mustrze i gimnastyce, bądź prawidła gry, czy też grożący cios lub upadek wymagają celowej i jaknajszybszej reakcji. Odpowiednie więc ćwiczenia rozwijają przytomność umysłu i zaradność. Bardzo szeroki wpływ zaznacza się w dziedzinie etyki umysłu i zaradność. Bardzo szeroki wpływ zaznacza się w dziedzinie etyki tak jednostkowej, jak społecznej. Jednostkowo wymienić opanowanie i uregulowanie, w pewnych wypadkach uwznioślenie instynktów i wrodzonych popędów n. p. popędu walki, który szukając ujścia może zejść na bezdroża kolidujące z przepisami prawnemi (wybryki uliczników) a nawet etyką (napady i rozboje), a tu znajdzie zaspokojenie w szlachetnej grze lub sporcie (szermierka, boks). Wrodzony instynkt samozachowawczy, wyradzający się w tchórzliwość, zostaje opanowany przez odwagę, dyspozycję nader złożoną z uwagi na przeróżne możliwości niebezpieczeństw, a które wychowanie fizyczne może wszechstronnie rozwijać dysponując obfitym zasobem sytuacyj wiodących do tego celu. Oczywiście wiąże się to z wyrabianiem woli, jej siły i wytrwałości. Przykładem ćwiczenia intenzywnego wysiłku woli może być energiczny rzut lub skok, wytrwałości zaś jakiś dłuższy wyczerpujący marsz, lub wielodniowa wycieczka. Ta ostatnia znów, to jeden z wartościowych sposobów rozwoju uczuć społecznych,

towarzyskości, solidarności, samopomocy, karności i posłuchu, do czego wychowanie fizyczne ma liczne inne środki do dyspozycji. Odwrotnie też, przy odpowiedniej organizacji, obok karności może wydatnie wyrabiać umiejętność przewodzenia. Efekt wychowania fizycznego bywa silniejszy, niż w innych dziedzinach, gdyż jego skutki i wyczyny są od razu i powszechnie widoczne, a nadto rozmaitość zainteresowań specjalnych w dziedzinie naukowej budzi mniej wspólnego zainteresowania i rywalizacji.

Oczywiście zależnie od jakości ćwiczeń odmienne ich znaczenie i efekt wychowawczy, odmienne też metody prowadzenia. Mniejsze znaczenie ma tresura w grach, natomiast na czoło wysuwa się w ćwiczeniach rzędowych w musztrze. Istotą i zadaniem pracy w tym kierunku jest skrócenie do minimum czasu reakcji na bodźce słuchowe lub wzrokowe czyli komendę, oraz jaknajdokładniejsze skoordynowanie ruchów. Ćwiczący wprawiają się w szybkiem i dokładnem zmienianiu swego wzajemnego stosunku w przestrzeni. Wykonywane ruchy są stosunkowo proste i niezbyt bogate w swej rozmaitości. Wykonywane czynności są niezbyt skomplikowane, więc stosunkowo nietrudne: zwroty, zachodzenia, rozstępy, i t. p. są z reguły prostemi kombinacjami elementów dobrze znanych, a ćwiczenie polega tylko na ich szybkości i zgodności.

Wobec tego nie można z samej musztry „spodziewać się większych korzyści formalno-wychowawczych". Natomiast ćwiczenia takie są jednym z typowych sposobów wyrobienia elementarnej karności. „Przyswajają one — powiada prof. Piasecki — zwyczaj bacznego wyczekiwania rozkazów dowódcy, skupienia uwagi celem niemylnego rozróżnienia ich, a wreszcie natychmiastowego wykonania, odpowiadającego dokładnie otrzymanym wprost wskazówkom. Jest to więc szkoła karności bezwzględnej, ślepej, gdzie cały wysiłek inteligencji wykonawcy rozkazu ogranicza się do tego, by się upewnić, że rozkaz dany odróżnił od innych podobnych".

Do szczytu starał się tę precyzję wyglądu i ruchów, a z tem ową ślepą karność, doprowadzić W. Książę Konstanty za czasów Królestwa Kongresowego, upatrując w tem istotę wyrobienia wojskowego.

Inaczej zapatrywali się na tę kwestję dawni napoleończycy, widząc inne wznioślejsze i skuteczniejsze wzory. Jaskrawy temu wyraz dał J. Chłopicki. W czasie jednej z licznych parad Wielki Książę będąc w złym humorze ostro krytykował defilującą przed nim piechotę: „Generale — krzyknął na Chłopickiego — twoja dywizja nie umie maszerować! Co to za krok?" „To jest krok, którym maszero-

waliśmy z Madrytu do Moskwy!" — odpalił równie popędliwy generał.

Dziś oczywiście nie możemy się ograniczyć w wychowaniu do ślepej karności, choć pewne tendencje tego rodzaju zaznaczają się, jakkolwiek nie w teorji, to przecie w praktycznych tendencjach nawet czasem i u wysoko postawionych osobistości. Obecnie zyskuje co raz więcej znaczenia, nawet wojsku, karność rozumowana czyli obywatelska nie tylko z powodu demokratyzacji cywilizowanych społeczeństw, ale z powodu wartości praktycznych rezultatów. Dziś mniejszy nacisk kładzie się na wyćwiczenie błyskawiczności i precyzji ruchów zwartych mas, a dąży do wyrabiania pewnej samodzielności myśli i czynu, co we współczesnej wojnie coraz większe okazuje znaczenie.

Co więcej utrwala się coraz bardziej przekonanie, że nadmiar takich mechanicznych zajęć czyni żołnierza mniej przygotowanym i zdatnym do zadań, jakie dlań gotuje wojna współczesna, zamienia go bowiem w „ślepy, bezmyślny aparat", jak wyraził się prof. Piasecki. Jeśli więc trzeba być ostrożnym i zachować umiar w szkoleniu żołnierzy, to tembardziej w wychowaniu cywilnem.

Niemniej byłoby błędem zupełnie musztry się wyrzekać nawet w wychowaniu cywilnem. Trzeba się liczyć z psychiką narodową i pamietać, że „młodzież polska potrzebuje naogół większej miary tych ćwiczeń, niż dajmy na to Niemcy lub Anglosasi. Pomogą one bowiem do okiełznania wybujałego u niej często indywidualizmu" (Piasecki). Nawet karny naród niemiecki nie wyrzeka się tych środków. Bardzo ciekawą pracę ogłosił niedawno D. A. Knauer z Tybingi *), w której wskazuje duże wartości wychowawcze „maszerującej kolumny", tak charakterystycznej dla współczesnych Niemiec Hitlerowskich.

Ale trzeba oczywiście postępować taktownie, umiejętnie dawkować, by nie wywołać reakcji przeciwnej. Już stary satyryk Aleksander Fredro zauważył, że „gdzie zbyt ostre wędzidło i batóg za długi, tam woźnica niezgrabny, albo konie narowiste".

Słusznie zaznacza J. Lindhard w swym podręczniku **), nawet w konwencjonalnych formach zachowania się towarzyskiego pożądaną i cenną cechą jest utrzymanie indywidualnych właściwości i odchyleń od szablonu, co nadaje zachowaniu cech naturalności, szczerości i

---

*) A. Knauer: Die marschierende Kolonne. (Zeitschr. für Pädag. Psychologie und Jugendkunde, XXXVI. 1935).

**) Johannes Lindhard: The theory of gymnastics (London, 1934).

wdzięku. Słuszny też pogląd o wartości różnic związanych z płcią, a ujawniających się choćby w odmiennym wyglądzie chodu tak, że to, co u jednej płci może być powabne, stanie się komiczną karykaturą u drugiej.

Ale nawet w wychowaniu czysto rozumowem w swoistym zakresie tresura znajduje zastosowanie. Zwróćmy uwagę, że w najbardziej naukowej pracy nawet w uniwersytecie nie wszystkie zabiegi są uzasadniane rozumowo, a czasem nawet i uzasadnione. Dlaczego wykłady i podręczniki anatomji zaczynają od osteologji, a histologji szczegółowej i fizjologji od narządu krążenia? A ile wiadomości zdobywa kandydat tylko dlatego, bo są mu potrzebne do egzaminu, po którym jak najrychlej je zapomni. A czy w gimnazjum tłumaczy się uczniom, dlaczego mają się uczyć biologji, a nie uczą mineralogji i geologji? Dlaczego najpierw zoologji, a potem botaniki?

Ale nie tylko o to chodzi. Nawet w najbardziej rozumowo prowadzonym systemie są pewne momenty, kiedy metodycznie praca jest raczej tresurą. Jeżeli chodzi przecie o nabranie jakiejś sprawności technicznej w pracy, wtedy dąży się całkiem wyraźnie do mechanizacji, a mechanizacja jest bardzo bliska tresurze. Jak wykazują interesujące badania K. Feigego *) praca umysłowa przy czynnościach wielokrotnych jest wysoce wyczerpująca, stąd dążenie do mechanizacji, która właśnie ten czynnik robi zbędnym. I to tak w czynnościach prostych, jak i złożonych, w tym ostatnim wypadku precyzja wykonania wymaga początkowo tem większego trudu, nim nastąpi zmechanizowanie. Dotyczy to wszelkich czynności samodzielnych, a więc w wychowaniu fizycznem, gdzie właśnie chodzi o nabycie sprawności, ma to znaczenie zasadnicze. Feige badaniami swemi objął przeróżne czynności, od nieskomplikowanego ubijania gruntu, do ruchów w sporcie wioślarskim, kolarskim, w biegu i przy pływaniu, a wreszcie stwierdzenia precyzji pracy i jej łatwości wykonania w dziedzinie strzelania, narciarstwa, skoków i t. d. Eksperymenty wykazały, że w miarę ćwiczenia, gdy rośnie regularność pracy podnosi się nastrój przyjemny, gdyż działanie uwagi, a więc i woli może słabnąć, staje się zbędne. Nie chodzi tu zupełnie o jakąś oszczędność pracy mechanicznej, przeciwnie można tu mówić jedynie o przyjemnej e k o n o m j i p s y c h i c z n e j. W niej leży dążność organizmu do jednostajności ruchów. Jak wiadomo związek między zużytą energją organizmu, a efek-

*) Karol Feige: Präzisionsleistungen menschliche Motorite. (Beilufte und Zeitschr. f. Psychologje, 69. 1934).

tem pracy nie jest wprost proporcjonalny, wyczyny wyższe wymagają stopniowo coraz znaczniejszych dodatków zużytej energji, w tem niebezpieczeństwo dążenia do rekordów. Przeciwnie „równomierność w przebiegu ruchów, do jakiej właśnie organizm dąży, jest właśnie tym rodzajem pracy, przy którym dysponując określonemi siłami uzyskuje się możliwie największą wydajność pracy tak w dziedzinie psychicznej, jak fizjologicznej i fizycznej". Organizm, jak wszędzie, tak i tu dąży do oszczędności i celowości. Równomierność, nawet monotonja w pewnym zakresie może być zatem, jak ruch serca, w pewnym zakresie czemś naturalnem i organicznem i dlatego nie może być pryncypialnie wykluczony w myśl zasady, że „z człowieka nie wolno robić maszyny". Ujednostajnienie pracy długotrwałej, a wielokrotnej ułatwia jej wykonanie więc i uprzyjemnia, gdyż jak słusznie mówi Feige „praca wcale nie staje się bardziej zajmująca przez to, że robotnik ją często musi przerywać, zamiast prowadzić równomiernie". Dlatego też wprowadzone w ciągu lekcji ćwiczenia oddechowe, jako przerywające ciągłość pracy muszą budzić wątpliwości zwłaszcza, jeśli są rygorystycznie z dzwonkiem przeprowadzane. Wprowadzenie rytmu stałego pracy efekt jeszcze podnosi, a to jeszcze dalsza mechanizacja, która przecież znów nie metodycznie nie odbiega od tresury.

W wychowaniu fizycznem zwłaszcza obowiązuje zasada: „jak najmniej wykładać". Rozkaz słowny, sygnał dźwiękowy czy wzrokowy, (muzyka i gest), to przecie też środki z dziedziny tresury raczej, aniżeli rozumowania.

Uważam tedy, że i tresura znajduje swoje prawo obywatelstwa w wychowaniu, oczywiście we właściwej formie i zakresie, bez przygniatania lub postponowania — jak za czasów Konstantego — wyższych form wychowawczych działających na rozum, uczucie i wolną wolę.

Przed zamknięciem chcę jeszcze zrobić jedną uwagę. Mówiłem o tresurze w odniesieniu do wychowanka. Ale byłoby zasadniczym błędem, gdyby ktoś przez analogję sądził, że tresura, że szablon wystarczą wychowawcy. Jeżeli już hodowca hodując określone nawet rośliny nie może bezdusznie stosować swych zabiegów, lecz musi uwzględnić indywidualne potrzeby pielęgnowanego tworu i liczyć się choćby z kaprysami pogody, to tem bardziej samodzielnym i twórczym musi być wychowawca każdy i nawet stosując szablon i tresurę pamiętać o tem, że ma być artystą, a nie rzemieślnikiem.

Wizyt. WALERJAN SIKORSKI, Poznań.

O właściwy typ wychowawcy fizycznego.

Na jednej z konferencyj nauczycielskich wypowiedziano twierdzenie, że „wychowawca fizyczny powinien sprawnością osobistą przewyższać we wszystkich sportach swoich uczniów, gdyż powinien być dla nich wzorem, wobec czego może pracować na tem stanowisku tylko do czasu zanikania tej sprawności, a więc mniejwięcej 35—40 roku życia". Ponieważ powyższe stanowisko spotyka się coraz częściej z uznaniem, wymaga bliższego rozważenia. Chodzi mianowicie o to, że na wartość wychowawcy fizycznego składa się nietylko jego sprawność osobista, która powinna być bezsprzecznie jedną z najważniejszych jego cech, lecz cały szereg innych, równie poważnych wartości, o których — wpatrzeni wyłącznie w jego sprawność osobistą — moglibyśmy zapomnieć. Na szczegół ten zwracam również uwagę z tego powodu, że mamy w tym względzie doświadczenie przedwojenne, które należałoby wykorzystać. Tow. Gim. „Sokół" bowiem zorganizowane w celach niepodległościowych zaczęło zatracać właściwy cel swej pracy głównie z tego względu, że ideałem „Sokoła" stał się z biegiem czasu jaknajlepszy gimnastyk, podczas gdy w odbudowie Rzeczypospolitej wystąpili na plan pierwszy przeważnie słabi gimnastycy. Mogłaby więc zaistnieć w tym wypadku obawa błędnej oceny ideału, a zatem i błędnego kierunku w kształceniu.

Chodzi tu więc o właściwy typ wychowawcy fizycznego. Wyjdźmy z ideału. Ideał wychowawcy fizycznego odznacza się osobowością sharmonizowaną z działem pracy, której jest przedstawicielem. Zdrowie fizyczne, wszechstronna sprawność i przytomność umysłu oraz stale pogodny nastrój, będący w związku ze zrozumieniem duchowych właściwości młodzieży, są jego dalszemi cechami charakterystycznemi. Bodźcem w jego pracy jest patrjotyzm. Jest przytem dobrym wychowawcą o wyrobieniu życiowem, aby mógł wpływać na zachowanie się młodzieży i na tworzenie się jej charakterów. Równocześnie jest dobrym organizatorem, wpływającym spokojnie i umiejętnie na młodzież, która się poddaje pod tym wpływem żelaznej dyscyplinie chętnie, bo z pełnem wyczuciem jej potrzeby, tembardziej, że zyskuje u niej uznanie stałą pracą nad sobą również w kierunku teoretycznym. Prócz

tego odznacza się pewnemi specjalnemi zaletami, umożliwiającemi mu wpływ na rozwój młodzieży środkami psychofizycznej natury. Dzięki dokładnej znajomości anatomji, fizjologji, psychologji i pedagogiki, oraz poznaniu wartości każdego ćwiczenia na swym własnym organiźmie rozumie dokładnie każdą formę ruchu i umie ją zastosować.

Zdaje sobie dokładnie sprawę z przejawów duchowych młodzieży podczas pracy w szkole i w domu, t. j. w czasie nauki różnych przedmiotów, a także w czasie gimnastyki, zabaw i gier, wycieczek, oraz podczas sportów i zawodów. Dlatego ma dokładny wgląd w codzienną pracę młodzieży w szkole i w domu i w jej warunki życia, gdyż tylko wtedy może dobrać ćwiczenia cielesne pod względem jakości i ilości.

Nie powinno się wobec tego oddawać wychowania fizycznego jednostkom, które nie mają należytego zrozumienia dla innych zajęć, związanych z całokształtem nauki szkolnej i naodwrót, nauczycielami przedmiotów intelektualnych nie powinny być jednostki, które niechętnie odnoszą się do wychowania fizycznego.

Ponadto ideał wychowawcy fizycznego wyróżnia się: a) czystością ciała i ubrania, b) wstrzemięźliwością od alkoholu i nikotyny, c) wyraźnym i dźwięcznym głosem, d) dokładną znajomością metod stosowanych we wszystkich działach wychowania fizycznego i w przysposobieniu wojskowem. Jest rzeczą również pożądaną, aby wychowawca fizyczny był obznajmiony ze śpiewem i muzyką, by mógł je stosować do niektórych ćwiczeń i tańców narodowych. Ze względu na wynik pracy i dyscyplinę nietylko szybko błędy spostrzega, lecz także umie je natychmiast usunąć, rzadziej napomnieniem lecz prawie zawsze innem ćwiczeniem korektywnem. O ile musi napomnieć, robi to w sposób wesoły i życzliwy, dźwięcznym i zachęcającym głosem. Odznacza się przytem skromnością, a zarazem spokojną konsekwencją obok pewności siebie. Dotyczy to nietylko sposobu wydawania rozkazów lecz zarazem szybkiego doboru ćwiczeń. W tym celu przygotowuje się tak dokładnie, by podczas prowadzenia ćwiczeń nie potrzebował wyczytywać z kartki lecz z twarzy ćwiczącej się młodzieży. Ułatwi to ciągłość w prowadzeniu ćwiczeń, regulowania nastroju i zwiększa zaufanie u ćwiczących. W ogólności jest to umysł żywy i twórczy w związku z wychowaniem fizycznem.

Czy powyższemi wszystkiemi zaletami może odznaczać się wychowawca fizyczny również po czterdziestym roku życia? Zapewne, lecz za wyjątkiem sprawności fizycznej. W miejsce zanikającej sprawności fizycznej zyskuje stale na doświadczeniu, które może należycie

wykorzystać właśnie po czterdziestym roku życia. Najlepszym zresztą dowodem są wyniki, uzyskiwane przez ambitnych wychowawców fizycznych po czterdziestym roku (znam wypadek najlepszych wyników po 59 roku życia). W braku sprawności osobistej radzą oni sobie wten sposób, że przygotowują najsprawniejszych uczniów na zastępowych i tymi posługują się jako okazicielami. Są to wprawdzie dotychczas wyjątki, lecz musimy uwzględnić, że kształcenie ich było znacznie skromniejsze, gdyż odbywało się na rocznych kursach i to w pierwszych latach Polski Odrodzonej lub w okresie przedwojennym. Z powyższego wynika, że powinniśmy wykorzystać zarówno sprawność jak i doświadczenie. Możliwem byłoby to jednak tylko w tym wypadku, gdyby wychowawca fizyczny udzielał również drugiego przedmiotu. Mógłby on wtedy poznawać młodzież w różnych warunkach, a wskutek tego lepiej ją zrozumieć. Prócz tego rozporządzałby większym zakresem wpływów wychowawczych, a dla siebie znalazłby pożądaną zmianę. Z chwilą utraty swej sprawności fizycznej zająłby się głównie swym przedmiotem naukowym, a obok tego mógłby wspierać młodego wychowawcę fizycznego swem doświadczeniem. Lecz czy wychowawcy fizyczni z drugim przedmiotem nauczania mogą mieć wystarczające przygotowanie i czy mogą uzyskiwać pożądane wyniki? Wyraźną odpowiedź na to znajdziemy w życiu t. j. obserwując istniejące typy wychowawców fizycznych i wyniki ich pracy. W rzeczywistości oko obserwatora zauważy u nas trzy typy wychowawców fizycznych, które wyłaniają się bez względu na ukończone studja dłuższe lub krótsze i bez względu na ukończone uczelnie. Typy te zależne są wprawdzie od wpływów zewnętrznych lecz w wyższym stopniu od swych właściwości indywidualnych.

Pierwsi z nich oddają się sumiennie swym studjom zawodowym, a jeszcze bardziej po ich ukończeniu i dzięki zamiłowaniu w obranej gałęzi pracy, osiągają w niej zczasem bardzo dobre wyniki. Nie brak między nimi jednostek twórczych z rocznemi kursami, pracujących z pełnym zapałem we wszystkich działach wychowania fizycznego i zrozumieniem. Dokształcają oni się chętnie i łatwo, bo stale pracują nad sobą; są więc w stałym treningu. To też niewiele mają czasu na pracę społeczną i pracują przeważnie tylko na terenie szkoły, lub poza szkołą w jednej organizacji. Niestety, typ ten jest nieliczny, a nawet — powiedzmy szczerze — jak dotychczas dość rzadki. Do drugiego typu należą nauczyciele, spełniający swoje obowiązki chętnie lub spełniający je twórczo w jednym, przez nich umiłowanym dziale (n. p. sporty wodne lub zimowe i t. p.). O ile nauczyciele tego typu korzy-

stają dość często z kursów wakacyjnych, konferencyj rejonowych i powizytacyjnych i o ile nie korzystają z szablonowych osnów lekcyjnych, praca ich przedstawia się dość „świeżo", a nawet z biegiem czasu tchnie życiem. Gorzej się przedstawia, gdy nauczyciel tego typu, ufny w pewną ilość przygotowanych lekcyj nie chce się dokształcać i polega na tem co wyniósł ze swych studjów. Nie znajdując wystarczającego zadowolenia na terenie szkoły, szuka go na terenie kilku organizacyj pozaszkolnych, w których się rozprasza. Wówczas wyczerpuje się już po kilku latach swej pracy, a zniechęcając się powiększa zastęp nauczycieli trzeciego typu.

Nauczyciel tego ostatniego typu, to nieszczęśliwe zrządzenie losu. Jest niezaradny lub gwałtowny, stale niezadowolony i narzekający. Do pracy nie przygotowuje się i pracuje dorywczo, więc nie osiąga wystarczających wyników i ma stosunkowo wiele nieszczęśliwych wypadków. Na szczęście jest to typ nieliczny, a nawet wyjątkowy lecz niestety — istnieje. Nie będzie to wynikiem przypadku, gdy typ ten zniknie zupełnie, lecz w znacznej mierze zasługą istniejących Studjów i Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, oraz organizacyj koleżeńskich wychowawców fizycznych. Ponadto istnieje jeszcze jeden zupełnie odrębny typ nauczyciela, posługującego się chętnie wyczynami kilku najsprawniejszych swych uczniów, jako reklamą sportową, uważając słabszych wyłącznie za tło swej pracy. Nauczyciel tego typu powinien o tem pamiętać, że wychowanie fizyczne winno objąć przedewszystkiem najsłabszych, i że tam, gdzie zaczyna się reklama, kończy się wychowanie.

Wśród kończących Studja W. F. istnieje dość poważny zastęp nauczycieli, dotychczas rozporządzeniem Min. W. R. i O. P. nie objętych t. j. nauczycieli różnych przedmiotów szkolnych, obok których mają wychowanie fizyczne jako przedmiot dodatkowy. Przygotowaniem praktycznem t. j. dydaktycznem i metodycznem oraz sprawnością osobistą nie różnią się oni w niczem od swych kolegów z pełnemi studjami. Dość znaczna stosunkowo różnica istnieje w teorji a zwłaszcza w egzaminie końcowym, gdyż nie mają oni egzaminu magisterskiego. To też mogą kierować wychowaniem fizycznem w szkołach tylko obok swego przedmiotu głównego, lub też przez pewien okres, zasadniczo przez jeden rok. Jak dotychczas, na dwudziestu przeszło nauczycieli z powyższemi studjami tylko w jednym wypadku ocena pracy wypadła niedostatecznie, w czterech dostatecznie, w znacznej większości dobrze, a w trzech bardzo dobrze, t. j. osoby te obok bardzo dobrych wyników pracy wykazały w pewnej mierze właściwości twórcze. Nauczyciele

o uproszczonych studjach zasługują na poparcie również ze względów organizacyjnych. Ogólnie jest znanym fakt, że w gimnazjach koedukacyjnych tak państwowych jak prywatnych w bardzo wielu wypadkach wobec małej ilości uczenic — jest przewidzianych 12—18 godzin tygodniowo razem z grami i przysposobieniem wojskowem. Nie o wiele lepiej przedstawia się w tych zakładach sprawa godzin, przeznaczonych na wychowanie fizyczne dla młodzieży męskiej. Postępująca reorganizacja szkolnictwa prawdopodobnie stosunku tego nie naprawi. Wynikiem tego są częste — bo niemal coroczne zmiany — wychowawców fizycznych, gdyż nauczyciele tych zakładów poszukują stale posad w zakładach, w którychby mogli uzyskać w przyszłości etaty. To też ustawowe unormowanie tej kwestji wiąże się ściśle z postępem wychowania fizycznego w licznych gimnazjach koedukacyjnych.

Na zakończenie podkreślam, że mimo licznych spostrzeżeń wizytacyjnych nie mógłbym narazie wydać stanowczego sądu o wychowawcach fizycznych na podstawie ukończonych Studjów W. F. lub Centr. Inst. W. F. Mogę tylko stwierdzić, że w pracy swej na terenie Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego wzajemnie się uzupełniają w Sekcjach W. F. pracujących w łonie Komisyj Międzyszkolnych. Wszyscy oni bowiem odznaczają się dobrą wolą i owiani uczuciem patrjotycznem pracują w duchu państwowo-obywatelskim.

Dr. M. DEŻYNA st. as. Uniw. Pozn.

W sprawie kształcenia lekarzy sportowych.

Doc. dr. G. Szulc omawia w z. 1—2, 1935 „Wychowania Fizycznego" sprawę kształcenia lekarzy sportowych; podaje różne projekty, tyczące zarówno kształcenia studentów-medyków w kierunku higjeniczno - szkolnym i sportowym, jak i projekty dokształcania lekarzy, a wreszcie projekt specjalizacji lekarzy sportowych. Nie wspomina natomiast prawie zupełnie o tem, co już na tem polu zrobiono.

Uważam przeto za wskazane wspomnieć choćby krótko o Kursie Medycyny Szkolnej i Sportowej, który z inicjatywy prof. E. Piaseckiego istnieje od trzech lat przy Studjum Wychowania Fizycznego U. P. Kurs ten jest dostępny dla medyków, przyczem udział w nim jest dobrowolny.

Program kursu, rozłożony na pięć lat studjum lekarskich ilustruje załączona tabela.

Ponadto obowiązuje odbycie jednego kursu narciarskiego, oraz jednego obozu letniego.

Na kurs może Dyrekcja Studjum przyjąć wyjątkowo też studentów medycyny II-go lub III-go roku, pod warunkiem odrobienia w latach III-im i IV zaległych wykładów i ćwiczeń.

Po porozumieniu się z innemi uczelniami wychowania fizycznego, t. j. z Studjum W. F. w Krakowie i z Centr. Inst. w Warszawie, prof. E. Piasecki uzyskał (w maju 1932 r. u Rady Wydziału Lekarskiego U. P. i Senatu Akademickiego uchwalenie powyższego programu, a następnie aprobatę Ministerstwa W. R. i O. P.

Program obejmuje — nie licząc obozów — 640 godzin nauczania, co wynosi przeciętnie 43 godzin trym. przez 5 lat, czyli 4 do 4 i pół godziny tygodniowo.

Studenci, zgłaszający się, muszą odbyć próbę sprawności, oraz poddać się badaniu lekarskiemu. W roku akad. 1932/33 przyjęto 19 osób (13 kobiet i 6 mężczyzn), w roku 1933/34 — 14 osób (5k., 9 m.), w roku 1934/35 — 33 osoby (11 k., 22 m.); razem w bież. roku ak. 66 osób.

Po ukończeniu kursu, t. j. odrobieniu wyżej podanego programu i zdaniu egzaminów z Teorji Wych. Fiz., oraz Higjeny Szkolnej. kur-

siści otrzymują świadectwa. Pierwsze tego rodzaju dokumenty zostaną wydane prawdopodobnie w końcu b. r. akad.

	Liczba godzin tygodniowo (w trymestrze)		
	I trym.	II trym.	III trym.
I rok			
Zasady Wych. Fiz.	2 (20)	—	—
Psychologja ćw. ciel.	—	—	2 (20)
Ćwiczenia gimnastyczne	2 (20)	2 (20)	—
Ćwicz. w grach ruch.	—	—	4 (40)
II rok			
Ćwiczenia gimnastyczne	2 (20)	2 (20)	—
Ćwicz. w lekkiej atlet.	—	—	4 (40)
III rok			
Teorja Wych. Fiz.	3 (30)	3 (30)	3 (30)
Ćwiczenia z fizj. stosowanej	—	—	2 (20)
Ćwiczenia w szermierce (dla kobiet w rytmice lub tańc. narod.)	2 (20)	2 (20)	—
IV rok			
Proseminarjum Wych. Fiz.	2 (20)	2 (20)	2 (20)
Pedagogika i dydaktyka	2 (20)	2 (20)	2 (20)
Gimnastyka lecz. i masaż	2 (20)	—	—
Ćwicz. w Porad. Sport. Lek.	1 (10)	—	4 (40)
V rok			
Higjena szkolna	—	2 (20)	2 (20)
Ćwicz. z higj. szkolnej	—	—	2 (20)
Ćwicz. w Polikl. Chor. Dziecięcych	2 (20)	2 (20)	—

Student-medyk ma na kursie sposobność zaznajomienia się w zarysach z dziedziną medycyny szkolnej i sportowej, które to wiadomości są mu dziś coraz więcej potrzebne. Może też kurs zachęci niejednego do głębszego zajęcia się tą dziedziną. W każdym razie studenci-medycy, którzy na ogół okazują duże zainteresowanie, wyniosą z kursu zasób zarówno praktycznych jak i teoretycznych wia-

domości dający pewną gwarancję, że kiedyś w roli lekarza szkolnego lub sportowego łatwiej im będzie pod każdym względem sprostać zadaniu

G. SZULC (Warszawa).

W sprawie kształcenia lekarzy sportowych.

(Odpowiedź na artykuł p. Dr. Marji Deżyny).

Bardzo wdzięczny jestem pani Dr. Deżynie, że zechciała uzupełnić mój artykuł w poruszonej sprawie przez podanie szczegółowego programu Kursu medycyny Szkolnej i Sportowej, zorganizowanego przez Profesora Piaseckiego przy Studjum Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Poznańskiego. Niewątpliwie, program tego kursu jest znacznie obszerniejszy, niż to, co podawałem w swoim artykule, i kurs taki daje możność zupełnie dobrego przygotowania lekarzy, w zakresie higjeny szkolnej i sportowej. Absolwentów tego kursu po zdaniu egzaminów i po odpowiedniej praktyce możnaby bez zastrzeżeń uważać za specjalistów w tej dziedzinie. Oczywiście, można być pewnym, że student medycyny, który w czasie studjów swoich przesłucha 640 godzin wykładów i ćwiczeń z zakresu wychowania fizycznego i higjeny szkolnej, lepiej pozna ten przedmiot, niż wtedy, gdy przesłucha 120 godzin na kursie specjalnym po ukończeniu studjów lekarskich. Gdyby przeto można było na wszystkich wydziałach lekarskich zmodyfikować w ten sposób studja, żeby wystarczyło godzin do wysłuchania tych wykładów i ćwiczeń, to sprawa byłaby rozwiązana w sposób idealny. Sądząc jednak z liczb przytoczonych przez autorkę artykułu, liczba studentów biorących udział w tym kursie, jest bardzo mała (w ciągu trzech lat w sumie 66 osób). Jest to stanowczo zbyt mało na nasze potrzeby, a przytem nie rozwiązuje wcale sprawy kształcenia wszystkich studentów medycyny w tej dziedzinie, co jest rzeczą wielkiej wagi i powinno być rostrzygnięte w projekcie reformy studjów lekarskich.

Jak widać z programu, kurs ten obejmuje wyłącznie sprawę wychowania fizycznego i higjeny szkolnej, a więc nie może zastąpić

wykładów higjeny ogólnej i społecznej, które nie powinny być uszczuplone z tej racji, że istnieje taki kurs specjalny.

Zastrzeżenie to jest konieczne z tego względu, że dla tych 640 godzin trzeba będzie znaleźć miejsce na studjum lekarskiem, bez względu na to, czy kurs ten ma być dla medyków obowiązkowy, czy nadobowiązkowy. Może to się odbyć oczywiście kosztem innych wykładów i ćwiczeń, wypełniających dotąd całkowicie czas na studjum lekarskiem. Niewątpliwie mógłby łatwo trafić do przekonania argument, że skrócić należy liczbę godzin poświęconych dotąd na higjenę i profilaktykę, skoro ten kurs specjalny poświęcony jest właściwie higjenie. Takie postawienie sprawy byłoby połączone z wielką krzywdą dla higjenicznego i profilaktycznego kierunku nauczania w medycynie, czego zupełnie słusznie domaga się świat lekarski. Wykłady higjeny i medycyny zapobiegawczej muszą być uwzględnione w znacznie szerszym niż dotąd zakresie w studjach lekarskich, niezależnie od racjonalnego postawienia sprawy nadzoru lekarskiego nad sportami i wychowaniem fizycznem.

W każdym razie kurs medycyny szkolnej i sportowej w Poznaniu, jest niezmiernie ciekawą próbą właściwego podejścia do trudnego zagadnienia przygotowania specjalistów lekarzy sportowych i wychowania fizycznego i należy przypuszczać, że na doświadczeniu z tego kursu będzie można w znacznej mierze oprzeć w przyszłości właściwy system nauczania w tej dziedzinie.

Oceny książek.

Dr. Władysław Osmolski. *Teorja sprawności ruchowej.* „Nasza Księgarnia", 1935 r.

Książka zaczyna się pięknem mottem, wyjętem z A. B. Dobrowolskiego: „Amundsen na tle Nansena i Wikingów polarnych". Kończy się ono znamiennemi słowami, które przez całe życie cechowały przedwcześnie zgasłego autora: „... by nie być na tym świecie zbytecznym, a to znaczy: trzeba na tym świecie coś robić, coś ponad siebie, większego od siebie, a przynajmniej innym do tego wszystkiemi siłami dopomóc. Bez tego życie nie ma żadnego, żadnego sensu!..".

Jak wynika z przedmowy, książka ta nie jest pomyślana dla specjalistów wychowania fizycznego, choć może i im niekiedy być pomocna, ale dla kandydatów na nauczycieli przedmiotów ogólno - kształcących. Do zrozumienia treści w niej zawartej, powinno się posiadać znajomość całego szeregu przedmiotów pomocniczych z zakresu nauk biologicznych oraz — co poraz pierwszy w odniesieniu do wychowania fizycznego na szerszą skalę wykazał autor tutaj — psychologji. Nie powinna zatem przysparzać trudności kandydatom na nauczycieli. Praca ta częściowo oparta jest na wykładach z teorji wychowania fizyczneo, jakie prowadził autor na Uniwersytecie Warszawskim. Jak zaznacza, starał się w niej z zebranych danych biologicznych o naturze ludzkiej wyprowadzić wnioski o przydatności ćwiczeń ruchowych w wychowaniu, a nie jak dotychczas w wychowaniu fizycznem dobierano argumenty biologiczne do zgóry wysuniętych postulatów pedagogicznych. Jest to drugi punkt, dotyczący oryginalności autora w tej pracy. Trzeci wreszcie polega na tem, że autor nie poszedł utartemi szlakami podyktowanemi przez dotychczasowe książki w tej dziedzinie, lecz zastował swoisty podział na rozdziały, całkowicie oryginalny, logicznie wynikający z intencyj autora i tytułu książki noszącej nazwę teorji sprawności ruchowej. Zagadnienie to autor wszędzie wynosi na czołowe miejsce.

Trudno byłoby streścić wszystkie rozdziały szczegółowo, gdyż zawierają one zbyt dużo wiedzy faktycznej, lecz na pewne momenty charakterystyczne warto zwrócić uwagę. Ograniczę się więc do podania jedynie miejscami samych tylko nazw rozdziałów, ewentualnie podam również tytuły działów pomniejszych, na które się te rozpadają.

„Człowiek i jego środowisko" — wyraża i uzasadnia stanowisko Rousseau w wychowaniu pod względem zbliżenia do natury, z punkty widzenia psychofizjologicznego. W konkluzji przeprowadzona została analogja pomiędzy leczeniem siłami natury fizykalnej, zwanej w medycynie fizjoterapją, a użyciem sił natury dla celów wychowawczych, które konsekwentnie należałoby może nazywać: fizjoedukacją. Słusznie podkreśla tu autor błędne rozumienie wychowania fizycznego przez wielu, którzy sądzą, że polega ono na kładzeniu nacisku na ciało, „podczas gdy naprawdę chodzi tu o bodźce geofizyczne i geopsychiczne na ustrój ludzki, jako całość, łączącą nierozerwalnie elementy cielesne z duchowemi".

„Przystosowanie" — mowa jest tutaj o przystosowaniu gatunków roślinnych i zwierzęcych do warunków bytowania. Jednocześnie autor zbija

modne bardzo ustalanie przynależności rasowej przy pomocy pomiarów antropologicznych, operując w tej mierze ścisłemi danemi liczbowemi. Również nie przypisuje pod tym względem znaczenia wyglądowi zewnętrznemu, natomiast zgadza się, że pewne cechy rasowe uporczywie trwają w ciągu długich pokoleń, „mimo zmiany szerokości geograficznej, otoczenia, warstwy społecznej, obyczaje i t. d.". W dziedzinie powiązania typów rasowych z pewnemi cechami charakterjologicznemi cytuje zdania ks. Rosińskiego i Stanisława Studenckiego. Autor dopatruje się wpływu środowiska na ukształtowanie się postaci człowieka, jego czynności ustrojowych i psychiki. Rożdział kończy się omówieniem anormalnych stosunków panujących w świecie sportowym Polski, wynikających głównie z niewłaściwego wpływu środowiska, jakie nim kieruje.

„Corpus vile" (ciało nikczemne) czy ciało „mądre"? — mówi o celowości budowy ustroju ludzkiego i samopomocy na wypadek uszkodzenia całości, jaka tkwi w nim samym.

„Hartowanie" — „zahartowanie" — pojęcia często błędnie interpretowane przez wielu. Jedno zdanie, które tu przytoczę rozwieje wszelkie wątpliwości. „Zahartowanie nie polega więc na cierpliwem znoszeniu chłodu, pomimo drżenia i gęstej skórki, ale na takiem udoskonaleniu reakcyj ustrojowych, żeby istotnie nie odczuwać zimna, tylko właśnie ciepło".

„Współpraca bodźców rozwojowych" — „Rośnięcie. Przyrost masy cielesnej; kształtowanie się postaci i narządów".

„Rozwój kształtu człowieka" — dzieli się na „Czynniki autoedukacyjne (działające wewnątrz ustroju). Kształt —budowa cielesna". Na te z kolei składają się: Dziedziczność i konstytucja psychofizyczna, hormony oraz „Czynniki heteroedukacyjne (działające na ustrój od zewnątrz)", które obejmują: Pożywienie, Witaminy, Pracę mięśniową, Warunki społeczne i domowe, Wpływ przebytych chorób, Ucisk mechaniczny i Sedenteryzm.

„Niedoskonałość budowy cielesnej" — Podobnie, jak w rożdziale p. t. „Corpus vile"... „autor dowiódł celowości ustroju człowieka, tak tutaj stara się wyłowić wszystkie te punkty, które przy nieodpowiednim trybie życia lub innych niekorzystnych wpływach mogą ustrój narazić na szwank. Jednocześnie podaje, jakie znaczenie pod tym względem dla ustroju może mieć zastosowanie ćwiczeń ruchowych. Ćwiczenia ruchowe jest to nazwa również po raz pierwszy użyta przez autora i uzasadniona w liście prywatnym do sprawozdawcy w sposób następujący: „Ruch jest jaskrawszą cechą naszego rodzaju wychowania niż ciało. Odrywamy się tu od schematu: ciało, umysł, moralność i przerzucamy ciężar na środki kształtujące tamte trzy schematyczne elementy osobowości". Zresztą uzasadnienia tej sprawy znajdą czytelnicy także w wielu miejscach niniejszej książki). Autor jako wytrawny praktyk, doskonale zdawał sobie sprawe ze znaczenia korygującego wpływu gimnastyki pedagogicznej. Jakże daleki był od wielu niepowołanych współczesnych reformatorów, którzy radziby, jeśli nie zupełnie wyeliminować gimnastykę z programów szkolnych, to w każdym razie usunąć ją na plan dalszy. O postawie zasadniczej mówi, że stopy winny być mało rozwarte, na co zrzadka tylko zwracano uwagę w naszej dotychczasowej literaturze fachowej. Idąc za Goldwaitem pięknie nazywa autor prawidłową postawę — „kiedy postać człowieka daje najwyższą wysokość przy najmniejszym wysiłku nerwowym i mięśniowym". Podkreśla tu również, że „Dla

wychowawcy nie mają większego znaczenia drobne, lokalne odchylenia od symetrji, a raczej ogólny charakter postawy świadczącej o wartości biologicznej osobnika". Ze zdaniem tem winny czemprędzej zapoznać się ci z pośród pedagogów, którzy tkwią dotychczas w dawnej tradycji przesadnego zwracania uwagi na „dobrą" postawę.

„Powstawanie czynności"—„Nerwowy mechanizm ruchu", — w którym między innemi rozwodzi się nad wpływami ćwiczeń ruchowych na ustrój psychiczny człowieka.

„Gest i ruch oglądany od zewnątrz". — Mowa jest o rozwoju ruchów od życia łonowego aż do zupełnej dojrzałości ustroju. Autor podkreśla, jak wielkie znaczenie w osiąganiu sprawności ruchowej dziecka posiada zainteresowanie i słusznie przyrównuje to zjawisko do sportu, przy którym, jeśli nie polepszamy wyników, tracimy zainteresowanie i zniechęcamy się, Autor, jeden z niewielu u nas z wyjątkową trafnością określił gry dziewcząt w piłkę, Rozdział, dotyczący tej sprawy tak pięknie został przez autora potraktowany, że pozwalam go sobie podać in extenso: „Odmienne skłonności dziewcząt charakteryzuje sposób, w jaki grają w piłkę: niema tu dążenia do uchwycenia piłki i zadania nią ciosu na odległości, jak to z reguły czynią chłopcy; dziewczynki raczej uchylają się od piłki niż ją chwytają i energję swoją lokują raczej w zgrabności defenzywnej niż w impecie ofenzywnym. Wniosek stąd wypływa, że o ile nie chcemy gwałcić natury, gry dziewcząt winny mieć zupełnie inny charakter i przepisy, niż gry męskie; koedukacja w wychowyniu fizycznem winna się kończyć przed okresem pokwitowania".

„Sprawność fizyczna, fizjologiczna, ruchowa". — Dowodzi tu autor — między innemi — nieścisłości używanego dawniej wyrażenia „sprawność fizyczna". Winna ona być uskuteczniana nietylko przy pomocy badań statystycznych, ale również czynnościowych. Omówiona została również bardzo skomplikowana istota sprawności ruchowej ustroju.

„Obliczanie wydatku energji u człowieka przy pracy".

„Główne rodzaje sprawności ruchowej": autor wymienia i opisuje tu główne postacie sprawności ruchowej, jak: zręczność, wytrwałość i siła, zabarwiając je pięknemi i pouczającemi przykładami, co czyni również w innych rozdziałach książki. W dalszym ciągu rozdziału omówiona została sprawa, t. zw. kondycji fizycznej zawodnika sportowego oraz treningu.

„Głowa i ręka" — jest to kolosalna propaganda stosowania pracy ręcznej w wychowaniu. Wybitny ten intelektualista niema złudzeń co do znaczenia tego czynnika wychowawczego dla osiągnięcia sprawności ruchowej, potrafi go odpowiednic ocenić i cytuje w tej mierze znamienne powiedzenie Mussoliniego: „Dość nadmiernego kultu dla pracy umysłowej, dość poniżania pracy rąk".

W „zakończeniu" — między innemi omawia autor sprawę nieprzychylnego ustosunkowania się świata pedagogicznego do uprawiającej sport młodzieży i nieotaczanie jej dostateczną opieką oraz płynące z tego szkody społeczne.

Cytując w dalszym ciągu zdania Nicolle'a stawia tezę, że w świetle uczonego sprawność ruchowa przeobraziła się niepostrzeżenie w sprawność życiową, ludzką, społeczną, obejmując wszelkie działania człowieka i ustosunkowanie się nietylko do własnego ciała, ale do obu środowisk: fizycznego i psychicznego.

„Chyba nazwiemy ją sprawnością życiową człowieka".

I w końcu jeszcze raz powraca do niestosownego używania wyrażenia „wychowanie fizyczne", które, „dla podkreślenia źródła bodźców wychowawczych, które obejmują całą osobowość, nie zaś samo ciało a choćby nawet jego cielesne sprawności" należałoby raczej nazwać *fizjoedukacją*.

Cenna ta książka napisana jest stylem bardzo ładnym i tak ciekawie, że przez cały czas trzyma czytelnika w napięciu, podobnie jak dobrze napisana powieść. Czyta się ją z wielką przyjemnością i satysfakcją. W wielki podziw wprawiają nas cytaty z ogromnej ilości innych autorów, których nasz autor z taką drobiazgowością w swem pracowitem życiu przerobił.

Cechę charakterystyczną autora było również wybieranie zawsze rzeczy najistotniejszych, a przeto książka ta zupełnie pozbawiona jest balastu. Książka całkowicie spełnia swe zadanie, jako podręcznik teorji sprawności ruchowej i w zupełności zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie w świecie pedagogicznym. Również działacze sportowi dla dobra sprawy, którą kierują, mogą się zapoznać z kwestjami w niej omówionemi, co byłoby jednocześnie zadośćuczynieniem życzeniu autora zawartemu w przedmowie. Któż lepiej, niż on, jeden z najpierwszych i najwybitniejszych działaczów sportowych w Polsce mógł lepiej znać wszystkie bolączki młodego sportu polskiego.

D. Rosenberg.

Doc. Dr. Adolf Wojciecowski. *Uszkodzenia sportowe u kobiet*. Z przedmową gen. bryg. d-ra Stanisława Roupperta, Wiceprzewodniczącego Rady Naukowej Wychowania Fizycznego. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa 1935. Cena 1 zł. 50 gr.

Jest to tom I wydawany z inicjatywy i przy współudziale Państw. Urzędu W. F. p. t. „Wychowanie Fizyczne Kobiet" z przedmową i pod redakcją K. Muszałówny, sekretarza Rady Naukowej W. F. i doc. dr. E. Reicherówny.

W przedmowie gen. Rouppert podkreśla znaczenie współpracy lekarzy z praktyką sportów. Dotychczasowy stan rzeczy pozostawia wiele do życzenia, mimo postępów, jakie uczyniono w zakresie badań naukowych i w praktyce. Bibljoteka niniejszego wydawnictwa stara się niejako istniejącą w tej dziedzinie lukę wypełnić.

Książka składa się z trzech rozdziałów oraz dwóch tablic.

Rozdział I-y „Uwagi ogólne ze stanowiska chirurgicznego, dotyczące wychowania fizycznego kobiet" — zawiera dane o specyficznej budowie anatomiczne ciała kobiecego oraz o płynących stąd konsekwencjach przy stosowaniu ćwiczeń cielesnych. Wyłuszczono tu wszystkie miejsca kobiecego aparatu ruchowego, które przez niekorzystne stosunki mechaniczne winny być otoczone szczególną pieczą wychowawcy fizycznego.

Rozdział II. — „Pierwsza pomoc w wypadkach nagłych". — Omówiono tu obrażenia i uszkodzenia, jakie mogą powstać przy uprawianiu ćwiczeń fizycznych wogóle oraz podano zastosowanie pierwszej pomocy.

Rozdział III. — „Uszkodzenia najczęstsze i znamienne dla poszczególnych rodzajów ćwiczeń cielesnych"— posegregowany został zgodnie z tytułem na poszczególne rodzaje ćwiczeń, przy których wyliczono uszkodzenia, zdarzające się przy ich uprawianiu. Miejscami podano również następstwa, mogące powstać przy intensywnem ich zastosowaniu.

Tablica I-a — „Wpływ poszczególnych sportów na stany chorobowe"

podaje ćwiczenia pożądane albo dopuszczalne oraz ćwiczenia szkodliwe przy pewnych stanach chorobowych oraz Tablica II-a zawiera wskazania i przeciwskazania do ćwiczeń przy niektórych schorzeniach. Tablice te, ułożone przez wybitnego lekarza specjalistę mogą stanowić cenną pomoc dla wielu praktykujących lekarzy szkolnych. Mimo naukowej treści, książka napisana jest popularnie i tak przystępnie, że z powodzeniem może być wykorzystana nietylko przez ludzi mających ścisły kontakt z prowadzeniem ćwiczeń cielesnych w zespołach dziewczęcych i niewieścich, ale również przez ćwiczące same. Wielką także pomocą w zrozumieniu jej treści są zamieszczone w niej nader wyraźne ryciny. Pięknie wydana i pouczająca książeczka zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie.

D. Rosenberg.

Waszak Stanisław Mgr. *Prawda w oczy! U źródeł naszego ubóstwa.* Poznań, str. 40.

Jest to właściwie broszura antyalkoholowa, wydana przez Polską Ligę Przeciwalkoholową w Poznaniu. Autor jednak hasło trzeźwości ujął bardzo szeroko a raczej głęboko, rozumiejąc, że właśnie trzeźwość połączona z pracą i oszczędnością jest koniecznym warunkiem i podstawą odrodzenia gospodarczego i moralnego tak jednostek jak i całego społeczeństwa. W alkoholiźmie autor upatruje główne źródło naszego ubóstwa, które przejawia się i w niskim majątku narodowym, w zadłużeniu wobec zagranicy, w braku większych oszczędności kapitałowych i w lichem odżywianiu się szerokich warstw. Zobrazowaniu niepomyślnych tych stosunków gospodarczych poświęcona jest pierwsza część broszury, w drugiej zaś części przedstawiony jest główny winowajca tego stanu czyli nasz przemysł alkoholowy. Tu na podstawie najnowszych dat rozpatruje autor ilość i rodzaj przedsiębiorstw przemysłu spirytusowego, produkcję i sprzedaż napojów alkoholowych, obrót ich z zagranicą a dalej stan zatrudnienia w tym przemyśle i wreszcie dochód państwa ze spożycia wyrobów alkoholowych. Kwestje te autor omawia krytycznie, konstatując szkodliwość społeczną alkoholizmu.

Jasne ujęcie i popularne przedstawienie przedmiotu, oparcie rozważań na dość bogatym materjale statystycznym czyni broszurę interesującą i mogącą oddać znaczne usługi w walce o trzeźwość i lepszy byt szerokich mas.

M. Nadobnik.
prof. Uniw. Pozn.

Dr. Jan Schwarz. *Podręczny Atlas fizycznego i psychicznego rozwoju młodzieży* -- dla użytku studjujących pedagogikę i nauczycieli. Poznań 1934, str. 86.

Treść podzielona jest na 4 części. W pierwszej ilustruje autor ogólne czynniki i prawa rozwoju, prawa dziedziczności Mendla i Galtona, oraz daje opis rozwoju bliźniąt jednokomórkowych. W drugiej części znajdujemy ilustracje rozwoju embrjonalnego, rozwoju fizycznego od urodzenia do pełni sił, fotografje przedstawicieli poszczególnych okresów rozwoju fizycznego. Na początku trzeciej części, najobszerniejszej, daje autor ilustracje rozwoju mózgu, przedstawia główne fazy rozwoju psychicznego, klasyfikuje zabawy. W dalszym ciągu znajdujemy djagramy dotyczące dzieci umysłowo upośledzonych, szereg fotografij i t. p. Wyraz twarzy a inteligencja. Wyraz twarzy a usposobienie. Potem przedstawia autor stosunek płci do inteligencji, sprawę repetentów i roz-

kład ilorazu inteligencji w szkołach powsz. miasta Poznania. Na końcu tej części zestawia autor p. t. Młodzież a zawód takie zagadnienia: inteligencja a życzenia zawodowe, inteligencja młodzieży a zawód rodziców i t. d. Tytuł ostatniej części brzmi: Typologja i ocena syntetyczna. Mamy tu schemat typologiczny pomysłu autora i Dr. Frycza, ilustracje typów budowy fizycznej według Kretschmera, fotografje typów rasowych w Europie prof. Czekanowskiego oraz mapę prof. Czekanowskiego przedstawiającą rozkład typów rasowych w Polsce, wreszcie wykaz znamion osobniczych.

Treść atlasu ujęta jest w wykresy, schematy, djagramy, objaśnienia słowne są bardzo skąpe. Na każdej stronie podane są dzieła omawiające poszczególne zagadnienia. Tu nasuwają się wątpliwości, czy atlas w takiem ujęciu spełni swoje zadanie wobec studjujących i nauczycieli. W odniesieniu do rozwoju psychicznego, przedstawionego przez autora, powstaje pytanie, czy wyniki badań w jednej miejscowości mogą służyć za materjał do atlasu? Poza tem brak danych dotyczących rozwoju pamięci, wyobraźni i t. d. Uzasadnienie pośpiechu w wydaniu atlasu, podane we wstępie, nie przemawia także do przekonania.

W każdym razie atlas jest nowością, a ponieważ autor sam zdaje sobie sprawę „z niedostatecznego opracowania niektórych rozdziałów„ spodziewać się należy, że następne wydanie osiągnie w zupełności swój cel.

Dr. Jan Glaza. Poznań.

Henriette Riskaer. *Morgengymnastik för Kvinder.* Gyldendalske Boghandel Kobenhavn. 1934, stron 64, figur 10, ilustracyj filmowych 85, format większy, wydanie luksusowe.

Zdawałoby się, że wobec gimnastyki porannej, propagowanej przez radjo, wszelkie wydawnictwa w tym zakresie są zbyteczne. W rzeczywistości jest wprost przeciwnie. Radjo przyczyniło się do zainteresowania gimnastyką poranną, to też dobre wydawnictwa, dotyczące gimnastyki domowej, znajdą zawsze chętnych odbiorców. Do wydawnictw takich należy bezsprzecznie *Morgengymnastik för Kvinder* zarówno pod względem treści, jak i formy zewnętrznej. Po krótkim uzasadnieniu znaczenia gimnastyki porannej w życiu kobiety i zaznajomienia z pozycjami wyjściowemi, autorka podaje 10 seryj ćwiczeń, następujących po sobie na zasadzie stopniowania, t. j.: po opanowaniu ćwiczeń z pierwszej serji przy codziennem ćwiczeniu w ciągu np. dwu tygodni, przechodzi się stopniowo do wyuczenia ćwiczeń z serji drugiej i t. d. Badając zestawienie ćwiczeń w każdej serji, przychodzi się łatwo do przekonania, że ćwiczenia te wzajemnie i należycie uzupełniają się, wobec czego wpływają na całość organizmu. Całość przedstawia się bardzo dobrze. Również forma zewnętrzna książki, t. j. format, papier, druk, a zwłaszcza ilustracje są bez zarzutu.

Wiz. W. Sikorski.
Poznań.

Z prasy polskiej.

Dr. E. Piasecki Prof. Uniwersytetu Poznańskiego. *Kultura fizyczna, jako problem wychowania narodowego.* „*Przegląd* Pedagogiczny", Warszawa 1935.

Jest to referat wygłoszony na Wal-

ne Zgromadzeniu T. N. S. W. Autor mówi o przymiotach, które kultura fizyczna narodowa winna posiadać, szeregując je według ich doniosłości dla narodu.

Zaczyna od powszechności, którą uważa za najbardziej nieodzowną. Wychowanie fizyczne powinno objąć wszystkie warstwy narodu, a również nie pominąć żadnego stopnia wieku, a szczególnie wieku młodocianego. Wiadomo dobrze, jak dalecy jesteśmy od osiągnięcia tego ideału. Poważne braki widzimy w szkole powszechnej; tu dotychczas racjonalnie zorganizowano tę gałęź wychowania tylko w miastach średnich i wielkich. W szkołach średnich organizacja jest w zasadzie dobra, lecz i tu rezultaty nie odpowiadają naszym zamierzeniom z powodu niedostatecznych warunków zewnętrznych (patrz niżej). W szkołach wyższych zaledwie zapoczątkowano ten ruch, cyfrowo zatem przedstawia się on bardzo skromnie w porównaniu np. z Czechosłowacją, gdzie ćwiczy połowa studjujących, i z Niemcami, gdzie zaprowadzono wychowanie fizyczne obowiązkowe. U nas zaś w Poznaniu ćwiczy około 10% studentów, w innych środowiskach znacznie mniej. Najgorzej wszakże jest z młodzieżą pozaszkolną: zrzeszonym gimnastykiem czy sportowcem jest co 8-my Czech, co 11-ty Niemiec, a tylko co 120-ty Polak...

Autor szuka przyczyn braku zainteresowania, który konstatuje odnośnie do tych „smutnych rekordów narodowych", jak je nazywa. Jego zdaniem winę ponosi w znacznej mierze nadmiernie wybujały olimpizm. On to zwraca uwagę ogółu na pozorne zwycięstwa narodowe, które nic nie dowodzą i nikomu się nie przydają. Chyba tylko zaspakajają próżność garstki wykonawców, a czasami napełniają kasę managera, który czeka tylko na okazję skapitalizowania mięśni „bohatera" stadjonu.

Zakusy olimpizmu nie ograniczają się do odwrócenia uwagi ogólnej od rzeczywiście doniosłych problemów kultury fizycznej. Atakuje on szkoły, aby uzyskać dla uczniów wolny wstęp do klubów pozaszkolnych, gdzie, jak wiadomo, atmosfera moralna pozostawia wiele do życzenia z powodu ukrytego profesjonalizmu.

Drugi przymiot niezbędny, to skuteczność wychowania fizycznego. Zależy ona przedewszystkiem od warunków zewnętrznych, takich jak: czas przeznaczony na ćwiczenia, tereny, pomieszczenia i urządzenia. Niestety, także i tu notujemy najczęściej rekordy smutne; z powodu kryzysu finansowego nastąpiła nawet redukcja liczby godzin w tygodniu, przeznaczonych na ćwiczenia cielesne.

Jedyna pociecha w tym stanie rzeczy, to poziom wykształcenia wychowawców fizycznych i metoda przez nich stosowana. Kształceni w dwóch Studjach W. F. przy Uniwersytetach w Poznaniu i Krakowie, i w Centr. Inst. Wych. Fiz. w Warszawie, wychowawcy ci stoją na poziomie, który należałoby postawić zaraz po krajach skandynawskich. To też jeśli mimo wykazane braki, wyniki bywają dobre, jest to najczęściej ich wyłączną zasługą.

Na trzeciem miejscu stawia autor orjentację wysiłków wychowawcy ku osiągnięciu celów. Dobrze przysłużymy się narodowi przysparzając młodzieży zdrowia. To samo dotyczy sprawności, oczywiście nie garstki rekordzistów, lecz ogółu. Sprawdzianem jej jest P.O.S., dając gwarancję zdatności fizycznej tak w czasie pokoju, jak i w razie wojny. Dzielność duchową (odwagę, karność, zdolność do poświęceń) staramy się osiągnąć stosując jaknajszerzej metodę Baden-Po-

well'a, genjalnego reformatora brytyjskiego wychowania sportowego. Co do strony estetycznej, ta winna być naturalnym wynikiem spełnienia warunków powyższych, bez pozy czy patrzenia w lustro.

Z kolei następuje treść naszych zabiegów około kultury fizycznej młodzieży. Należy zapoznać się z tradycją narodową tej dziedziny. Od roku 1933 Rada Naukowa Wychowania Fizycznego organizuje szeroką ankietę w szkołach i stowarzyszeniach polskich, która niebawem posłuży do publikacji monografji na temat polskich gier tradycyjnych. Spodziewamy się, że wkrótce przyjdzie kolej i na nasze tańce narodowe, dotąd nietknięte badaniami naukowemi.

Badania te mają obok względów czysto naukowych duże znaczenie, mianowicie przysparzają wychowawcom bogatego materjału, aby z niego czerpać i stosować w pracy szkolnej. Zerwie się choć w części ze snobizmem międzynarodowym, nieuznającym niczego, co nie pochodzi z krajów anglosaskich. Lecz poza tą działalnością, opierającą się na tradycji narodowej, wyłania się twórczość oryginalna, do której specjaliści z najwyższemi kwalifikacjami są powołani. Niejeden szczegół nowy dorzuciliśmy do całości, którą autor nazywa syntezą metod nowoczesnych w wychowaniu fizycznem. Ścisła współpraca praktyków z teoretykami przyczyni się do należytego spełnienia tego zadania.

Trzeba jednakże przystosować nasze zabiegi wychowawcze do potrzeb kraju i narodu. Dzięki wysiłkom geografów, antropologów i psychologów polskich posiadamy dane co do terytorjum i klimatu, jak również co do typów rasowych, z których składa się ludność, co do jej temperamentu i charakteru. Można stąd wyciągnąć ważne wnioski. a wychowawca fizyczny będzie umiał dobrze wykorzystać je dla dobra swych uczniów. Miejmy nadzieję, że uda się bodaj w części pomnożyć zalety cielesne i duchowe narodu, a zmniejszyć jego braki w tej mierze.

Wkońcu należy także poprawić dwie ujemne strony: brak zrozumienia dla żeglarstwa i lotnictwa. Zapobiec można temu najlepiej, włączając te dwie gałęzie ekspansji i obrony narodowej między sporty szkolne.

Na zakończenie autor wstrzymuje się od odpowiedzi na ataki, skierowane przeciw niemu w części prasy z powodu uwag, dotyczących olimpizmu. Ogranicza się do przytoczenia ostatniej decyzji L.O.P.P., która wycofała Polskę (po dwóch głośnych zwycięstwach (z Challange'u Międzynar., ponieważ władze Ligi przekładają demokratyzację tej gałęzi sportu nad produkowanie garstki „asów". Zdaniem autora, wcześniej czy później to samo musi nastąpić i w dziedzinie olimpjad, na korzyść prawdziwego sportu: wychowawczego, zdrowotnego i bojowego.

(Autoreferat).

T. Rogalski. *Anatomja der aufrechten Haltung des Menschen. (Anatomja postawy stojącej człowieka).* Bulletin de l'Académie Polonaise des Sciences et des Lettres. Classe de Médecine. 1935. Posiedzenie z d. 15.IV. 1935.

Autor badał stosunek poszczególnych odcinków ciała ludzkiego do linji ciężkości w postawie stojącej u 470 osób (254 słuchaczek w. f. i 216 słuchaczy w. f.). Linję ciężkości wykreślał sposobem dźwigniowym. Dla oznaczenia osi odcinkowych ciała użył następujących punktów: środek wyrostka barkowego, środek górnego brzegu krętarza dużego, środek główki kości strzałkowej, środek kostki zewnętrznej i tylny brzeg

guzowatości V kości śródstopia. Głowy i szyi autor nie uwzględnił, gdyż ustawienie ich — zdaniem — jego nie wpływa zasadniczo na typ postawy.

Według ułożenia trzech najważniejszych punktów orjentacyjnych (wyrostka barkowego, krętarza dużego, kostki zewnętrznej) w stosunku do linji ciężkości ciała można wyodrębnić po 9 typów postaw dla każdej płci, względnie po 4 typy, jeśli odrzuci się grupy liczebnie małe (poniżej 10% ogólnej liczby badanych). Charakterystyka postawy stojącej człowieka polega na sposobie ułożenia osi odcinkowych ciała względem płaszczyzny czołowej, w której leży linja ciężkości. Osi te stoją względem siebie pod pewnemi kątami i nie pokrywają się naogół z linją ciężkości ciała. Osi kończyn dolnych nachylają się górnemi końcami ku linji ciężkości, przyczem nachylenie to jest u obu płci przeciętnie to samo. Koniec górny osi tułowia natomiast odchyla się od linji ciężkości ku tyłowi, co zaznacza się szczególnie wyraźnie u kobiet, u których kąt odchylenia wynosi przeciętnie 3° — 4°. Oś ta krzyżuje przeważnie u kobiet linję ciężkości tak, że dolny jej odcinek leży przed nią, a górny za nią. Również oś uda krzyżuje u kobiet linję ciężkości: biegnie przeważnie za krętarzem dużym, krzyżuje podudzie w d o l n e j ⅓ i leży za guzowatością V kości śródstopia, lecz przed kostką zewnętrzną i to w bezpośredniej blizkości kostki. U mężczyn natomiast linja ciężkości leży przeważnie p r z e d osiami odcinkowemi ciała, a więc także p r z e d prętarzem dużym, krzyżuje podudzie w g ó r n e j ⅓ leży więcej ku przodowi od środka kolana, więcej ku przodowi od kostki zewnętrznej, a nawet przeważnie p r z e d guzowatością V kości śródstopnej. Sposób przebiegania linji ciężkości jest zawsze jednakowy u danego osobnika, jest on prawdopodobnie uwarunkowany czynnikami konstytucjonalnemi. Autor notował tylko milimetrowe przesunięcia tej linji w ciągu miesięcy. Typ postawy osobnika pozostaje, zdaniem autora, zawsze ten sam.

Dr. W. Dega.
doc. Uniw. Pozn.

D y r. B r. D u c h o w i c z, Lwów. *Walka z alkoholizmem na terenie szkoły w chwili obecnej.* „Świt" 1935. nr. 3—4.

Autor, prelegent kursów alkohologji, urządzanych z ramienia Państw. Szkoły Higjeny, zastanawia się nad przyczynami zanikania zapału u wychowawców w kierunku prowadzenia walki z alkoholizmem w szkołach. Zwraca uwagę na załączoną statystykę Kräpelina, która wykazuje, że okres początków opilstwa ludzi, przypada na lata szkolne, między 15 zaś a 20 rokiem życia — w najwyższym procencie, bo aż 30,4%. Jedną z przyczyn zjawiska, które autora zastanawia jest przypuszczenie ludzi mało krytycznie ustosunkowanych do statystyki z ostatnich kilku lat, która wykazuje zmniejszoną produkcję i konsumcję alkoholu monopolowego. Osoby te mniemają, że alkohol został pokonany przez kryzys finansowy. Tymczasem statystyka ta nie obejmuje domowej produkcji alkoholu, tajnych gorzelń. napojów alkoholowych, importowanych z zagranicy. Coprawda Polska należy do krajów, w których na głowę mieszkańca przypada stosunkowo niewielka ilość alkoholu absolutnego z drugiej znów strony skutki, jakie wywiera alkohol na organizm ludzki w Polsce są bez porównania gorsze, aniżeli gdzieindziej. Powodem tego zjawiska jest złe odżywienie ogółu mieszkańców, których organizm reaguje w ostrej formie momentalnie po zadziałaniu narkotyku. Za przedszko-

le pijaństwa uważa autor piwo, rzadziej wino i miód, to też potępia kategorycznie dążenia, mające na celu dopuszczenie piwa i innych niedystylowanych trunków do używania w harcerstwie i w życiu młodzieży. Drugą przyczyną „wstrzemięźliwości" naszych wychowawców od wprowadzania abstynencji u młodzieży i u siebie samych, jest myśl o położeniu finansowem kraju, który czerpie znaczną część dochodów budżetowych z produkcji alkoholu. Nie trzeba dodawać, że ten typ „zbawców państwa", jak go nazywa autor, zdradza wybitnie brak orjentacji na polu alkoholowem i eugeniki. Teza ratowania budżetu przez wzmożenie konsumcji alkoholu przynosi katastrofalne skutki, powstrzymuje bowiem wielu wychowawców, zależnych od tych „patrjotów", od wystąpień antyalkoholowych. Rozchodzące się wieści, że w razie niedopisania dochodów w dziale alkoholowym, grozi dalsza obniżka poborów urzędniczych i nauczycielskich usprawiedliwiają mniej odważnych. Że wiadomości te są fałszywe świadczą kursy alkohologji w Państw. Szkole Higjeny pod egidą Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, gdzie profesorowie kilku państwowych uniwersytetów, oraz inne Państwu podległe osoby współpracują jako prelegenci.

Wśród słuchaczy kursów są działacze społeczni, ludzie na stanowiskach rządowych i t. d. Autor wyraża przypuszczenie, że sprawa walki z alkoholizmem nietylko nie doznałaby żadnych przeszkód ze strony państwa, ale prawdopodobnie nawet żywego poparcia; dowodzą tego zarządzenia władz szkolnych w tej sprawie. Autor pragnie, by wiadomości o zgubnym wpływie alkoholu na organizm człowieka, zdobyte w szkole powszechnej były pogłębiane w gimnazjum i przyszłem liceum, oraz w kółkach przeciwalkoholowych młodzieży.

J. Wowczakówna.
mł. as. Uniw. Pozn.

Płk. Dr. Władysław Osmolski. — Głowa i ręka. Kwartalnik p. t. Praca Ręczna w Szkole Nr. 1 — 1935 r.

Niespełna na 2 tygodnie przed śmiercią rzucił ś. p. pułk. dr. W. Osmolski cenną wiązankę swych głębokich myśli na łamy kwartalnika „Praca Ręczna w Szkole".

Pracę tę należy uważać za odpowiedź na śmiałe i przekonywujące myśli, wypowiedziane przez Wł. Przanowskiego dyr. P. I. R. R. w artykule pt. „Frontem do techniki". (Praca Ręczna w Szkole, Nr. 3—4 1934 r.).

Na wstępie płk. dr. Osmolski podkreśla, że w należycie pojętym terminie „wychowanie fizyczne" mieści się również i praca ręczna. Pracą ręczną zatem winny zainteresować się sfery sportowe.

Wartość wychowawcza robót ręcznych według Osmolskiego:

1. Pod względem mięśniowym — pewna suma pracy mięśniowej, która jednak nie posiada większego znaczenia dla rozwoju cielesnego.
2. Pod względem rozwoju narządów zmysłowych — wykształcenie zmysłu głębokiego — mięśniowego, dotyku, wzroku, mniej słuchu.
3. Pod względem umysłowym — Ćwiczą uwagę i pamięć (szczególnie wzrokową, jako opartą na czuciu mięśniowem); wyobraźnię konstruktywną, pomysłowość w projektowaniu i wykonywaniu, indywidualizm w realizacji, logiczne myślenie, umiejętność organizowania pracy i, ogólnie rzecz ujmując, uczą realnie myśleć.
4. Pod względem moralnym — wyrabiają wolę i wytrwałość, zaradność,

zadowolenie twórcze, świadomość uzdolnień i możności.

5. Pod względem społecznym — sprzyjają zbliżeniu intelektu do pracy fizycznej, a przez to podnoszą, w sposób naturalny, a nie frazesowy, godność pracy ręcznej również podnoszą stronę estetyczną wytworów rzemieślniczych i zbliżają je do dzieł sztuki.

Pamiętać również należy, że badania nad rozwojem inteligencji dają dużo argumentów za tem, że ręka bierze poważny udział w rozwoju mózgu i jego czynności, a zatem praca ręczna i tu ma duże znaczenie.

Poza swem znaczeniem wychowawczem w szkole praca ręczna winna się stać powszechnem przysposobieniem technicznem, winna być usprawniona w klubach sportowych, a zyska na tem nietylko strona techniczna życia sportowego, lecz i horyzont myślowy sportowca.

A. Brzezicki.

Dr. Fr. Ks. C i e s z y ń s k i, Warszawa, *Alkohol a dziecko.* „Świt" 1935, nr. 3 — 4.

Autor przechodzi okresami rozwój dziecka i zastanawia się nad stopniem szkodliwości wpływu alkoholu na każdy okres. Dopatruje się analogji w rozwoju rośliny czy drzewa z rozwojem dziecka. I tu i tam rozwój ten zależny jest od wielkości ziarna i od gleby — środowiska, w którem rozwój się odbywa. Autor przytacza wyniki badań Arrive'go. Dr. Puławskiego i Prof. Demme'go, którzy zajmowali się rodzinami pijackiemi; wyniki te potwierdzają prawdę, że alkohol wpływa niszcząco na powstawanie nowego życia i powoduje większe lub mniejsze zwyrodnienie potomstwa. O tem, że alkohol działa zabójczo na nowe życie nietylko w chwili jego powstawania, lecz także w czasie jego rozwijania się, świadczy wymownie statystyka, zestawiona przez Mikołaja Skibę; statystyka ta wykazuje równoległość między spożyciem alkoholu, a liczbą martwych urodzeń w poszczególnych województwach naszego państwa. Według tej statystyki w woj. pomorskim i śląskim, gdzie spożycie 100% alkoholu (w litrach) było największe, bo wynosiło 1,58 i 1,80, na 100 urodzeń wogóle, martwych było w obydwu województwach 2.0; na 100 zaś zgonów wogóle w tychże samych województwach było 37,2 i 33,3 zgonów niemowląt. Skutki alkoholizmu przejawiają się w najróżnorodniejszej chorobowości zarówno rodziców, jak i niemowląt, w owiele gorszej opiece ze strony pijących rodziców, jak i w gorszych warunkach mieszkaniowych. Śmiertelność niemowląt żydowskich w porównaniu z chrześcijańskiemi jest blisko dwa razy mniejsza niż w województwach zachodnich, w których warunki mieszkaniowe są naogół lepsze i chorobowość ogólna jest mniejsza.

W wieku przedszkolnym najmniejsze nawet dawki alkoholu działają osłabiającą, wzgl. hamująco na rozwój dziecka zarówno fizyczny jak i psychiczny, co wychodzi na jaw dopiero sczasem. Ponieważ w wieku przedszkolnym dzieci naogół nie pozostają pod stałą opieką lekarską ani pedagogiczną, dlatego statystyki i spostrzeżenia z tego okresu życia dziecięcego są bardzo skąpe. Wyniki, zebrane drogę ankiety w w i e k u s z k o l n y m wykazują, że młodzież zarówno męska jak i żeńska używa alkoholu w 70 — 80%. Pomiędzy miastem a wsią różnice nie są zbyt duże, lecz wykazują w miastach większą liczbę pijących stale. Niewielka jest różnica na korzyść dziewcząt między chłopcami w używaniu alkoholu. Skutki alkoholizmu młodzieży w wieku szkolnym przejawiają się najlepiej w jej postępach w nauce i rozwoju fizycznym. Statystyka S. Adamowiczowej wyka-

zuje, że młodzież niepijąca robi %-wo więcej postępów dobrych w nauce i rozwój fizyczny dobry jest częstszy u tej młodzieży, niż u pijącej czasem, u której jednak obydwa te czynniki są lepsze niż u pijącej często. W końcu swej pracy dochodzi autor do wniosku, że walkę z alkoholizmem należy prowadzić bardzo energicznie, a podjąć ją winny wszystkie czynniki, mogące wpłynąć na młodzież.

J. Wowczakówna.

Mł. as. Uniw. Pozn.

Z prasy obcej.

„Wychowanie fizyczne w obliczu przyszłości" The Journal of Health and Physical Education. Vol. V, Nr. 2. — „Physical Education Faces the Future" by Floyd A. Rowe.

Artykuł okolicznościowy przed 39 dorocznym zjazdem A. P. E. A.

Artykuł stawia sobie sam zapytanie, jakie refleksje wywołuje w nim wyżej wymieniony tytuł, dochodząc do przekonania, że im więcej się na ten temat myśli tem większe stwarzają się możliwości. A więc co powinien czynić ten, kto stoi twarzą w twarz z przyszłością. Ilu z nas naprawdę patrzy w przyszłość? W jakim wieku zaczyna się patrzeć w przyszłość? Postawa wobec tego zagadnienia jest indywidualna, a więc rozpatrywana być może z różnego punktu widzenia i nastawienia. Autor wymienia różne kierunki, a więc: Ekonomiczny, Socjologiczny, Psychologiczny, Filozoficzny, Fizjologiczny i Anatomiczny.

Naturalnie z zastrzeżeniem, że jest w tym podziale wielka zależność wzajemna wyż. wym. kierunków. Autor rozpatrując je kolejno wprowadza je jakby na scenę nazywając je:

Akt pierwszy — Ekonomja. Program przyszłego fizycznego wychowania musi uwzględniać sytuację finansową, Autor powołując się na pisma Suart'a Chase'a uważa, że Ameryka ma dużo na tem polu trudności wynikających z dwóch przyczyn: 1) nierówny indywidualizm i monopol kapitalistyczny bankrutują naskutek wyczerpania zasobów naturalnych i niezdrowej polityki finansowej; 2) mająca swego przedstawiciela w osobie Virgil'a, Jordan'a, obwinia przedewszystkie t. zw. „Dziką finansową spekulację, nie ma obaw co do przyszłości finansowej Ameryki, w nadziejach opiera się zarówno na indywidualiźmie jak i monopolu kapitalistycznym. Prawda może być wypośrodkowana z tych dwóch krańcowych kierunków, nauczycielstwo powinno w tych poszukiwaniach brać udział, kreśląc program życia i wychowania na przyszłość.

Akt drugi — Socjologja. Struktura społeczeństwa musi uledz zmianie wobec faktu, że nastąpi decentralizacja przemysłu, jest to zdanie Dr. Wilham'a F. Ogburna z Chicago. Musi to nastąpić, gdyż dzień zarobkującego będzie skrócony do czterech godzin pracy. Zmiana taka będzie wiele znacząca, Przy równoczesnem uwzględnieniu, że z dnia nia dzień wzmaga się łatwość podróżowania, czyli oszczędności czasu i przestrzeni. Wpłynie to również na decentralizację przemysłu, jak i życia rodzinnego. Ludność szukać będzie pracy w mniejszych miasteczkach, lub tam gdzie jest więcej przestrzeni. Zainteresowania inne i chęć pobocznych zysków wpłyną na zmianę życia. Mając więcej czasu poza pracą w przestrzeni będzie wzrastać dążność do wyzyskania czasu

na boiskach sportowych bądź uprawiając ogródki, zakładając inspekta i t. p. Odmiennego zdania jest Thomas Nixon Carver z uniwersytetu w Harvard. Jest on zdania, że przyszłość mało się będzie różniła od „Status quo". Zdaniem niektórych naukowców t. zw. „tożsamość rasy" zanika. Wybitni antropologowie i socjologowie wierzą, że w stosunkowo krótkim czasie świat będzie zaludniony przez rasę żółtą. Takie problemy zajmują socjologów. Wychowanie fizyczne musi się również tem interesować.

Akt trzeci — Psychologja. Jeśli chodzi o punkt widzenia psychologiczny w danej kwestji to istnieją dwie teorje, które zasługują na specjalne rozważanie i uwagę nauczycieli wychowania fizycznego, jeśli się spojrzy na plan nauczania i uwzględni przyszłe widoki rozwoju w tej dziedzinie. Z grubsza podział ten tak się przedstawia. Część psychologów uważa że ludzie rodzą się z pewnemi zdolnościami, pewnemi uczuciowemi pobudliwościami, umysłowym dorobkiem i fizycznemi możliwościami. Wierzą oni, że natura ludzka małym ulega zmianom. Wychowanie może jedynie dopomóc w pewnym kierunku określonym już przed urodzeniem danego osobnika. Za leaderów tej teorji mogą być uważani śp. Titchener z Cornell, Thorndike z Kolumbji i inni.

Druga teorja może być nazwana „genetyczną" twórczą jej był Watson. System ten myślowy jest oparty na doświadczeniu które zostały wykonane na różnych osobnikach. Przewódcy tego kierunku wierzą, że jednostka kształtuje się zależnie od świata zewnętrznego i co za tem idzie przez odpowiednie otoczenie wychowanie i naukę można wszystko zdziałać. Natura ludzka jest taka jaką ją sami ukształtujemy. Wychodząc z tego założenia, szerokie pole otwiera się dla wychowawców Ogromnie ważną będzie decyzja nauczycieli wychow. fizycznego w jakim z tych dwóch kierunków pójdą, będzie to kwestją zasadniczą w opracowaniu programu na przyszłość.

Akt czwarty — Filozoficzny. Ogólnie filozofja zmienia się od czasu do czasu, zależnie od okoliczności. Lecz szkolnictwo powinno mieć stały kierunek. Ścierają się dwa krańcowe prądy. Postawa aktywna społeczeństwa jako płatnika, któryby kontrolował i likwidował szkoły nie idące w kierunku programu 3 Rs. Drugi prąd zmierza do zachowania uczelni kosztem wielkich wysiłków by nie zatracać placówek nauczania. Zasadnicze pytanie brzmi „Jaki jest wasz filozoficzny program co do wychowania fizycznego?".

Akt piąty — Fizjologja i Anatomja. Różne są zdania co do wyglądu przyszłego „Homo sapiens". Takie naukowe powagi jak Boar z Kolumbji, Todd i Krognam mówią, że dokonywują się zmiany fizjologiczne i anatomiczne w człowieku. Są tacy, którzy wierzą, że zmiany te dokonywują się pod wpływem zmian w czynnościach, inni przeczą temu. Niezależnie od tych różnic na jedno się godzą mianowicie, wysokość i ciężar wydaje się wzrastać, oraz że ludzie jako grupa zatracają uzębienie i co zatem idzie twarz z prognatus staje się ortognatus. Zdaje się również zauważyć tendencja do łysienia. Brak ruchu powoduje również zanik muskułów. Wszystkie te zagadnienia są bardzo ciekawe specjalnie dla nauczycieli wychow. fizycznego jako dla fachowców, w każdym razie wskazane jest robienie pomiarów antropologicznych, aby w przyszłości

Homo sapiens mógł zaczerpnąć z czegoś konkretnego i oprzeć się na sprawozdaniach bardziej wszechstronnych niż studjowanie samych kości.

A. S. K.

„Szkoła na rozdrożach". The Journal of Health and Physical Education. Vol. VI, Nr. 2 — 1935. „The School at the Crossroads". By Norman Thomos.

Na wstępie autor zaznacza, że mówiąc o rozdrożach, na których stoi szkoła i wychowanie, nie ma głównie na myśli strony materjalnej i kryzysu, lecz sięga głębiej. Ludzkość stoi na rozdrożu. Domaga się więc od nauczycielstwa by żądało celowej i właściwej pomocy od społeczeństwa, któ re ze swej strony może dopomóc szkolnictwu przez odpowiednie prawodawstwo, oraz przyjście z pomocą finansową. Autor stwierdza, że kryzys szkoły amerykańskiej jest spowodowany nietylko złą sytuacją materjalną, co źle pojętą ideą oszczędności. Domaga się przedewszystkiem pomocy od wszystkich instytucyj naukowych, żąda by były one odpowiednio przygotowane, by mogły dać człowiekowi dorosłemu środki i pomoce naukowe do kształcenia się, czy to w chwili wypoczynku, czy też przymusowego bezrobocia.

Na tem polu nie może być oszczędności, nie można obcinać budżetów na muzea, czytelnie i t. p.. Dalej kładzie autor specjalny nacisk na zapewnienie młodzieży obojga płci do lat 19, t j. od wieku w którym najwcześniej styka się młodzież z życiem przemysłowem Ameryki, specjalnej nauki, o ile do tego wieku młodzież nie przeszła szablonowej szkolnej nauki i na wyższą uczelnię nie pójdzie. Powołuje się na bardzo ciekawą książkę Thomasa Minchan'a p. t. „Chłopiec i dziewczyna włóczędzy Ameryki",, gdzie autor czyni zarzut szkołom, że w niektórych wypadkach ich upadek wpłynął na włóczęgostwo młodzieży. Norman Thomas w swym artykule wykazuje, że odpowiedzialność za niepowodzenia na polu wychowawczem, ponosi całe społeczeństwo, nietylko szkolnictwo, lecz dom, różne ugrupowania religijne, prasa kino, a wreszcie radjo, które nazywa współzawodnikiem szkoły w wychowywaniu dzieci. Uważa, że społeczeństwo nie powinno krępować wolności nauczycieli, którzyby odpowiedzieć swoim zadaniom, muszą się zająć problematami dotąd nieznanymi. Może to wywołać opozycje i spory, lecz jest to jedyna droga do wypracowania rzeczy nowych.

Autor uważa, że nauka historji zastąpiona nauką obywatelstwa nie stoi na wysokości zadania, jest martwa, nie przystosowana do życia. Zarzuca dotychczasowemu szkolnictwu, że jest szablonowe. Domaga się od całego społeczeństwa, a przedewszystkiem od nauczycielstwa, by wniosło do pracy wychowawczej nową siłę, dynamikę, nową miłość prawdy i zdolność współpracy. Trzeba zwalczyć pojęcie konwencjonalnego patrjotyzmu. Obecne pokolenie powinno być wychowane w myśl tradycji Ameryki, a więc: wolności i demokracji. Podjęcia tego wielkiego zadania oczekuje się od szkoły i nauczycielstwa. Nauka demokracji w szkole musi polegać nie na teorji, lecz na wprowadzeniu jej do szkolnego życia, wzbudzając w dzieciach odpowiednio do ich wieku poczucie przynależności i odpowiedzialności społecznej. Nauczycielstwo ze swojej strony musi być odpowiednio zorganizowane. Fałszywy kierunek wychowania społecznego może doprowadzić do nowej wojny. Świat stoi na rozdrożu, nie spowodu wyczerpania bogactw naturalnych, postępu techniki, braku sił wewnętrznych, lecz spowodu źle pojętych ideałów społecznych i co za tem idzie źle zorganizowanych instytucyj społecznych. Autor zwraca się do nauczycielstwa, jako do budowniczych przy-

szłości, mających za zadanie wychowanie młodzieży w myśl braterstwa narodów, pokoju światowego i sprawiedliwości społecznej..

A. S. K.

Jak się odbił kryzys w nauce na wychowaniu fizycznem". January 1934 Vol. V. Nr. 1. How has the Depression in Education Affected Physical Education? By James Edward Rogers Director, National Physical Education Service, National Recreation Association.

Autor artykułu na podstawie własnych obserwacyj w terenie dochodzi do wniosku, że ogólna sytuacja wychowania fizycznego jest w ścisłej łączności z ogólnym upadkiem nauki, dającym się zaobserwować na skutek wzrostu kryzysu. Impulsem do tych badań stał się dla autora zjazd N. E A., gdzie jeden z superintendentów wyraził zdanie: „że przy mniejszym znacznie personelu nauczycieli wychowania fizycznego można wykonać te samą pracę t. j. liczbowo 25 nauczycieli, można zastąpić przez 15. Autor polemizując na ten temat, traktując powyższe twierdzenie, jako wyzwanie i widząc w niem poważne niebezpieczeństwo dla rozwoju wychowania fizycznego. Mr. James Rogers w ciągu dwóch miesięcy badał warunki i rozwój wychowania fizycznego w terenie, przeprowadzając wywiady z kierownikami szkół nauczycielstwem i organami zainteresowanemi. Były przedyskutowane dwa zasadnicze pytania: 1) Jaki wpływ wywołała obecna sytuacja ekonomiczna na programy szkolne wychowania fizycznego. 2) Co robią nauczyciele wychowania fizycznego w obecnej sytuacji by ulepszyć program pracy i utrzymać się na poziomie wymaganym by być w chwili odpowiedniej przygotowanym do nowych zadań. Opierając się na tematach poruszonych na zebraniu N. E. A. dochodzi autor do następujących wniosków: gdziekolwiek budżety i personel zostały bardzo zredukowane, program wychowania fizycznego musiał ulec zmianie i często zasadnicze rzeczy zostały skreślone. Od 1920 r. datuje wprowadzenie wychowania fizycznego do programów szkolnych. W przybliżeniu w roku 1920 w Ameryce było około 10000 nauczycieli wychowania fizycznego, obecnie jest ich 20000. W ciągu 12 lat wychowanie fizyczne zdobywało coraz to nowe placówki i zostało wprowadzone do programów szkolnych. Argumentem naczelnym było to, że młodzież w 33% nie była zdolna do służby wojskowej. W ciągu dwóch ostatnich lat sytuacja się zmieniła, nietylko trzeba walczyć o nowe placówki, lecz odzyskiwać stare.

Obecnie na czoło wysuwają się 4 postulaty zasadnicze: 1) Szybki rozrost wychowania fizycznego na nowo utworzonych placówkach zahamowany chwilowo musi powrócić. 2) Budżety i personel wychowania fizycznego w niektórych miejscach bardzo silnie zmniejszone muszą powrócić do dawnej normy. 3) W miejscowościach gdzie najważniejsze części programu wychowania fizycznego zostały skreślone, muszą na nowo być włączone. 4) W wielu miejscowościach ogólny nadzór szczególnie nad szkołami powszechnemi został skasowany, powinien być przywrócony. Rozpatrując kolejno te 4 punkty można sobie zdać sprawę z obecnej sytuacji.

Punkt 1. Powstawanie placówek. Pomimo iż rozrost placówek wychowania fizycznego stał się powolniejszy, jednak tworzą się nowe ośrodki. Tak np. w Nowym Jorku oraz w mniejszych wiejskich sekcjach, gdzie były szkoły zjednoczone poraz pierwszy zostali zaangażowani dyrektorowie wychowania fizycznego. Słowem zarówno w większych miastach Ame-

ryki jak i na prowincji zdobywa się jednak nowe placówki, powierzając je nauczycielom wychowania fizycznego, rozrasta się personel fachowy zatrudniony w szkolnictwie. Są jednak miejscowości, gdzie placówki zostały utracone trzeba je odzyskać.

Punkt 2. Redukcje personelu.

Jeśli chodzi o redukcje personelu to jak autor artykułu wnioskuje z danych terenowych że większe miasta ucierpiały mniej, dotknęły one głównie miasta mające mniej niż 50000 mieszkańców. W niektórych miejscowościach bardzo uszczuplony personel nauczycielski jest przeciążony pracą i często najważniejsze części programu wychowania fizycznego są skreślane.

Punkt 3. Usuwanie wychowania fi*zycznego z programu szkolnego.*

Jeśli chodzi o skreślanie wychowania fizycznego z programów to jednak według autora dzieje się to w miejscowościach, gdzie szkolnictwo walczy ogólnie z kryzysem finansowym. Tak np. w Południowych i Centralno-Zachodnich prowincjach wychowanie fizyczne najwięcej ucierpiało, lecz proporcjonalnie z całem szkolnictwem. Najtrudniej jest odzyskać utracone placówki, tam, gdzie wychowanie fizyczne zostało całkowicie skreślone z programów, lecz o odzyskanie ich trzeba usilnie walczyć.

Punkt 4. Nadzór — kontrola.

Kontrola jest konieczna szczególnie na niższych szczeblach nauczania, gdzie w szkołach powszechnych wychowanie fizyczne spoczywa w rękach mniej wykwalifikowanego personelu. Niestety tam najwięcej porobiono redukcji.

Reasumując całą obecną sytuację autor dochodzi do następujących wniosków:

a) Ogólne obniżenie poziomu widać wszędzie, rezultatem tego jest: przeciążenie personelu nauczycielskiego i wzrost liczbowy uczniów w klasach.

b) Następna obserwacja, jako rezultat kryzysu szkolnictwa, jest następująca, pierwszeństwo mają ci nauczyciele wychowania fizycznego, którzy pozatem są uprawnieni do wykładania jakiegoś przedmiotu pobocznego, niestety jednak te dodatkowe kwalifikacje decydują często o posadzie.

c) Zabezpieczenie ustawowe w tej dziedzinie ustalające obowiązek nauki wychowania fizycznego jest konieczne i jak to doświadczenie wykazało ma wielkie znaczenie.

d) Placówki raz utracone można odzyskać czego dowodem jest wypadek w Chicago, gdzie wychowanie fizyczne skreślone z programu, zostało przywrócone.

e) Redukcja uposażeń dotknęła nauczycieli wychowania fizycznego bez specjalnego ich upośledzenia, na równi z całym nauczycielstwem.

f) Specjalnej kampanji przeciw wychowaniu nie było, poza ogólną kampanją przeciw t. zw. przedmiotom dokształcającym, a więc: sztuce, muzyce i rysunkom.

g) Konieczność życiowa ścisłego złączenia wychowania fizycznego z ogólnem nauczaniem w szkolnictwie, gdzie wychowanie fizyczne powinno być uznane w programie ogólnym, jako część najbardziej żywotna, ściśle z istnieniem szkoły związane.

Na zakończenie autor zaznacza, że nie ma specjalnych powodów do niepokoju w tej dziedzinie, stwierdza jedynie, że wychowanie fizyczne jest ściśle związane ze szkolnictwem i nauczaniem, które obecnie przeżywa bardzo ciężkie chwile. Przestrzega by nauczyciele wychowania fizycznego mieli się na baczności i patrzyli w przyszłość i walczyli by wychowanie fizyczne było uwzględniane we wszystkich programach.

A. S. K.

Z Towarzystw, Instytucyj i Zjazdów.

Posiedzenie lekarzy szkół warszawskich w dniu 21/II. 35 r. w poradni dla zaburzeń mowy i wad słuchu przy Klinice Otolaryngologicznej Uniwersytetu Warszawskiego.

Przewodniczący Dr. K. Mitkiewicz zagaja posiedzenie i proponuje sprawy bieżące, o ile byłyby, omówić po referacie.

Prelegentka p. dr. A. Mitrinowicz wygłosiła odczyt p. t.: „Z praktyki poradni". Odczyt był demonstrowany pokazami chorych oraz licznych rysunków.

I przyp. — zaniku nerwu słuchowego. Cierpienie wystąpiło jeszcze w dzieciństwie, aczkolwiek dyskretnie. Na podstawie omówionego przypadku prelegentka dochodzi do wniosku, że cały szereg zaburzeń słuchu występuje już w wieku szkolnym, wskutek jednak niedostatecznej opieki oto-laryng. sprawa chorobowa zostaje przeoczona i może doprowadzić do poważnych zaburzeń słuchu. Zwrócenie większej uwagi na słuch u dzieci w wieku szkolnym może zapobiec albo zupełnie usunąć rozwijające się podstępnie cierpienie. Brak dostatecznych postępów w nauce może mieć swą przyczynę również w upośledzonym słuchu. Dzieci więc wykazujące złe postępy w nauce winny być poddane badaniu oto-laryngologicznemu.

II przyp. — jąkania silnego stopnia. Prelegentka demonstruje zwykły sposób mówienia pacjenta, w czasie którego powstaje cały szereg ruchów dodatkowych,, oraz metodę Libmana, leczenia jąkania, polegającą na powolnem skandowaniu wyrazów.

Jąkanie się w myśl wyników prelegentki jest nerwicą psychomotoryczną, polegającą na braku koordynacji ruchów mięśni, biorących udział w akcji mówienia. Ten brak koordynacji można wykazać na krzywych oddechowych w czasie spokoju i mowy. Leczenie jąkania metodą Libmana, ma na celu wprowadzenie synchronizmu — między akcją wydechową i ruchami przepony; metoda ta jest wprowadzona zagranicą w specjalnych szkołach dla dzieci jąkających się; wyniki są naogół dobre.

III przyp. — tyczył się zaburzeń mowy — których przyczyna leżała w krtani; bliższe badanie wykazało, że chory miał szereg objawów (chrypkę, niedowład 1 struny głosowej, mięśni twarzy etc.) wskazujących na zajęcie lewostronne nerwu — prawdopodobnie po przebytej szkarlatynie (lub lues?).

Po zreferowaniu odbył się pokaz przyrządu — stroboskopu — który służy do badania drgań strun głosowych.

Na pytania prelegentka odpowiadała: 1) poradnia czynna dla dzieci i młodzieży szkolnej w poniedziałki, środy i piątki; zapisy nowych chorych do godz. 11-ej; 2) badanie słuchu w szkole ma się odbywać zwykłemi sposobami — za pomocą szeptu i mowy głośnej; 3) leczenie jąkania polega na wytwarzaniu synchronizmu między akcją oddechową i ruchami przepony (metoda Libmana) oraz stosowaniu środków ogólnie wzmacniających i elektryzacji. 4) Należy odwracać uwagę dziecka chorego od jąkania się, nie strofować. 5. Jąkanie może się udzielać

zwłaszcza tym dzieciom, które mają podkład psychopatyczny. 6) Trudno ustalić wiek, kiedy należy rozpocząć leczenie jąkania, zależy to raczej od postaci jąkania. Przypadki lekkie, nie wymagają specjalnego leczenia. Postać toniczna (występowanie dodatkowych ruchów mięśniowych) wymaga leczenia bez względu na wiek. 7) Poradnia przyjmuje dziennie przeciętnie 5—6 pacjentów.

Studjum Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Poznańskiego Sprawozdanie za II trymestr roku akad. 1934/35.

Prace ogłoszone drukiem: Prof. E. Piasecki — Kultura fizyczna jako problem wychowania narodowego. (Referat, wygłoszony na plenum XV Dorocznego Walnego Zgromadzenia T. N. S. W. w Warszawie dnia 11.I.35. „Przegląd Pedagogiczny nr. 4,5.1935.).

— Dawna szkoła polska jako rozsadniczka ćwiczeń cielesnych (Kwartalnik Pedagogiczny R. VII. nr. 1.).

— Jaworowi ludzie (Kwartalnik Etnograficzny „Lud" t. XXXIII.1934).

Doc. Dr. Dega. — Jak zapobiegać nieszczęśliwym wypadkom narciarskim. (Referat wyłoszony na posiedzeniu Sekcji W. F. przy Pozn. Kole T. N. S. W. „Wychowanie Fizyczne" rok 1935, zesz. 3—4).

Wiz. W. Sikorski. — Podział ćwiczeń cielesnych. (Referat wygłoszony na posiedzeniu Sekcji w. f. przy Pozn. Pom. Okr. T. N. S. W. „Wychowanie Fizyczne" 1935, zeszty 3 — 4).

W trymestrze II odbyło się 5 posiedzeń seminaryjnych i 3 proseminaryjne, na których wygłoszono 11 referatów i tyleż koreferatów, opracowanych na podstawie literatury obcej i polskiej.

W dniach od 2.I do 12.I odbył się w Zakopanem kurs narciarski, w którym uczestniczyły 23 panie i 26 panów. Kierownictwo kursu spoczywało w rękach p. wiz. Sikorskiego. Kurs wyższy żeński prowadziła p. A. Pigoniówna, niższy p. M. Lanżanka, wyższy męski p. mg. M. Baicer, niższy p. mg. Ł. Lange. Opieka lekarska spoczywała w rękach p. doc. dr. Degi.

W dniach od 15.I. do 15.II. (już w Poznaniu) zorganizowano kurs łyżwiarski w którym wzięło udział 29 pań i 21 panów. Kurs żeński prowadziła p. M. Lanżanka, męski p. mg. Ł. Lange.

28-go lutego Studjum gościło Gen. Badulescu, Dyrektora Państw. Urz. W. F. w Bukareszcie, który wraz z przedstawicielami władz uniwersyteckich, szkolnych i wojskowych był obecny na lekcjach gimnastyki słuchaczy i słuchaczek Studjum, nie szczędząc słów uznania tak dla proramu i metody nauczania, jak osiągniętych wyników.

Na zakończenie trymestru odbył się pokaz pracy zimowej Studjum. Na program pokazu złożyły się gimnastyka wszystkich roczników pań i panów, tańce narodowe II-go roku, pląsy III-go roku pań, walka wręcz II-go roku panów. Łącznie z pokazem odbył się Zjazd Okręgowej Sekcji W. F. Pozn.-Pomorskiego Okręgu T. N. S. W., oraz Walne Zebranie Sekcji. W ramach programu pokazu odbyło się posiedzenie naukowe Sekcji, na którem wygłosili referaty pp. dyr. Kilarski p. tyt.: „Górskie wycieczki szkolne", prof. L. Jaxa-Bykowski p. tyt.: „Wychowanie a tresura".

J. Wowczakówna.
mł. as. Uniw. Pozn.

Kronika.

Ś. p. Dr. Philippe Tissié.

Dnia 29 maja b. r. w Pau zmarł Dr. Filip Tissié, fizjolog, wybitny teoretyk wychowania fizycznego i gorący zwolennik nowych kierunków w f. we Francji opartych o zracjonalizowaną metodę Linga. W osobie Dr. F. Tissié traci Francja wielkiego patrjotę, który całe swe życie poświęcił pracy dla narodu, wierząc, że wychowanie fizyczne we Francji jest zagadnieniem potrącającem o najwyższy jej interes bo o zachowaniu rasy, przez podniesienie zdrowia, długowieczności i liczby obywateli Francji. W ostatnim swoim artykule zamieszczonym w marcowym numerze „Revue des Jeux Scolaires" p. t. „Nadczłowiek" Dr. Tissié streścił cały swój pogląd na istotę wychowania fizycznego, w krótkich ale nadzwyczaj dobitnych słowach „Wychowanie fizyczne jest filozofią i religią życia ziemskiego".

Z Dr. Tissié zeszedł do grobu wielki myśliciel, a wychowanie fizyczne traktowane jako wiedza straciło w nim wielkiego teoretyka.

Redakcja mies. „Wychowanie Fizyczne" poza pismem wysłanem do Pani Tissié, na tem miejscu składa cześć pamięci Zmarłego i wyrazy współczucia tak dla Rodziny jak i tych przyjaciół i współpracowników Zmarłego, których strata Dr. Tissié głęboko dotknęła.

VII Międzynarodowy Kongres Wychowania Fizycznego w Brukseli. (30.VI — 7.VII.35).

Kongres, zorganizowany przez „Fédération Belge de Gymnastique Educative", ma cztery sekcje: 1) Wiedza i technika wychowania fizycznego, 2) Wychowanie fizyczne kobiet i wych. fiz. estetyczne, 3) Stosowanie gimnastyki i sportów z punktu widzenia szkolnego i pozaszkolnego, 4) Organizacja wychowania fizycznego w różnych krajach. Każdy interesujący się wychowaniem fizycznem może zapisać się jako członek rzeczywisty Kongresu, płacąc 100 fr. belg. Przesyłka 250 fr. daje prawo członka wspierającego. krewni, towarzyszący członkowi rzeczywistemu płacą po 50 fr.

Kongres w Danji. W dniach od 2-go do 6-go lipca 1935 odbędzie się Północny Kongres Higjeny Dziecięcej i Szkolnej oraz Wychowania Fizycznego w Hindsgavl (Danja).

Utrzymanie, mieszkanie i obsługa wynosi 6 koron dziennie.

Kongres będzie dyskutował na następujące tematy: 1) Uzębienie, 2) Gimnastyka, 3) Sport, 4) Kąpiele słoneczne i powietrzne. Projektowane są wycieczki, połączone ze zwiedzaniem kolonij wakacyjnych, sanatorjum gruźliczego dla dzieci w Koldingsfjord, Wyższej Szkoły Gimnastycznej w Ollerup i t. d. Bliższe szczegóły otrzymają uczestnicy po zgłoszeniu swego udziału.

Międzynarodowa Lekarska Konferencja Wychowania Fizycznego i Sportu odbędzie się w Brukseli w czasie od 30.VI. do 3.VII.1935 r.

Omawiane będą następujące tematy: 1) Wczesne wykrycie zaburzeń sercowych, 2) Testy ruchowe w wychowaniu fizycznem, 3) Kolarstwo. Wśród referentów na ostatni temat znajduje się referent polski doc. Missiuro z Warszawy. Obrady odbędą się na terenach Międzynarodowej Powszechnej Wystawy w Brukseli. Na posiedzeniu inauguracyjnem wygłosi prof. J. Demoor (Bruksela) wykład „O roli le-

karza w wychowaniu fizycznem". Uczestnicy Zjazdu płacą 100 franków na konto poczt. nr. 222928 dr. Rebuffat'a, Bruxelles, 50 rue de l'Abbaye, sekretarza Konferencji, który udziela także szczegółowych informacyj oraz wysyła papiery uczestnictwa.

Jubileusze zagranicą. Rok bieżący szczególnie obfituje w wybitnych jubilatów naszej dziedziny. Przoduje im 70-letni K. A. Knudsen, który resztę swego pracowitego żywota spędzi już nie w Kopenhadze, lecz w mieście Andersena, Odense.

W Finlandji świeci 60-lecie Elli Björkstén.

W Szwecji (Lund) obchodzi swe 60-lecie J. G. Thulin.

Zasługi jubilatów są nazbyt znany, by się tu nad niemi rozwodzić. Imieniem Redakcji i licznych przyjaciół, jakich wszyscy oni posiadają w Polsce, zasyłamy znakomitym reformatorom wychowania fizycznego serdeczne „ad multos annos!".

Polonica zagranicą. Redaktor „La Médecine Scolaire" przysłał na ręce prof. E. Piaseckiego kondolencję z powodu śmierci ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego. W numerze I-szym 1935 „Fysisk Fostran och Vetenskapen" ukazało się wspomnienie pośmiertne o ś. p. Płk. Osmolskim.

W numerze 1, 2—3 „Revue des jeux scolaires" ukazało się streszczenie pracy prof. E. Piaseckiego — „Kultura fizyczna jako problem wychowania narodowego".

SOMMAIRE DU No. DE MAI.

Le No de Mai de notre revue était entierement consacré à la mémoire du Maréchal Piłsudski qui fut, on le sait, le créateur de tout le mouvement en faveur de l'Education physique en Pologne, le fondateur et président du „Conseil Scientifique de l'Education physique", le fondateur de l'Office National d'Education physique et préparation militaire (P. U. W. F. i P. W.) ainsi que le fondateur de l'Institut Central d'Education physique, lequel porte désormais le nom d'Institut Central d'Education physique du I-er Maréchal de Pologne Joseph Piłsudski". Le contenu du dit No était le suivant: 1⁰ Proclamation du Président de la République á l'occasion de la mort du Chef de la Nation, 2⁰ Ordre du ministre de la guerre á l'armée, 3⁰ Ordre du Directeur de l'Office National d'Education physique, colonel *Kiliński*, 4⁰ Disposition des ministres: de la guerre, de l,Instruction publique et des Cultes et de l'Intérieur, au sujet du changement du nom de l'Institut Central d'Education physique, en „Institut Central d'Education physique du I-er Maréchal de Pologne *Joseph Piłsudski*", 5⁰ Allocution du général *Stanislas Reuppert*, Vice-président du Conseil scientifique d'Education physique, 6⁰ Allocution du ministre de l'Instruction publique et des Cultes, 7⁰ Article du Colonel d'Etat — Major Kiliński, composé de phrases écrites par le Maréchal Piłsudski et reliées logiquement par l'auteur, 8⁰ article du prof. E. Piasecki sur „Le sport et les velléités sportives", 9⁰ article du prof. St. Ciechanowski sur „L'opinion du Maréchal Piłsudski sur l'éducation physique de la jeunesse universitaire et de la jeunesse ruralle", 10⁰ article du dr. et. privat — docent Rogalski développant cette phrase du Maréchal Piłsudski „Il importe selon moi que les résultats obtenus dans les écoles secondaires sur le terrain de l'éducation physique se maintiennent et se

poursuivent à l'université, 11⁰ article du colonel Gilewicz, directeur de l'Institut Central d' Education physique du I-er Maréchal Piłsudski", intitulé: „Les direction èducatives en sports"

Il convient de souligner que tous les articles susmentionnés ont été composés sur la base de pensées ou de paroles du Marêchal Piłsudski plus ou moins développées.

SOMMAIRE.

1⁰ Quelques souvenirs sur le colonel Ladislas Osmolski, par le professeur *B. Nawroczyński*, 2⁰ Article de Mlle Reicher, privat-docent à l'Université de Varsovie, sur „Ladislas Osmolski", 3⁰ Article du prof. L. Jaxa-Bykowski, sur „Enseignement et dressage", 4⁰ Article de M l'Inspecteur d'Education physique Valerien Sikorski sur „Le type idéal du professeur d'Education physique". Dans cet article l'auteur dit, entre autres, que le professeur d'Education physique dans les écoles doit, se mêler profondément à la vie de l'école, se distinguer par la propreté corporelle et du vêtement; il doit s'abstenir d'alcool et de tabac, avoir une voix expressive et sonore et connaître toutes les méthodes d'enseignement physique et de préparation militaire, 5⁰ article de Dr. Dega sur „La préparation des médecins sportifs". L'auteur présenté un programme de cours spéciaux qui seraient donnés à l'Université de Poznań. Les dit cours dureraient 5 ans, c. à. d. le temps des études médicales; le nombre total d'heures qui seraient consacrées à l'éducation physique serait de 640; les sujets traités seraient: la première année „Les principes d'Education physique, la psychologie du mouvement et les exercices individuels; la deuxiéme années: exercices de gymnastique et d'athlétisme lêger; la troisième année: Theorie de l'Education physique, exercices pratiques du point de vue physiologiue et escrime; la quatriéme année: pedagogie, gymnastique et travaux pratiques dans des Cabinets de consultations sportives; la cinquième année: hygiène scolaire et polyclinique pour l'étude des maladies des enfants. Dans son article l'auteur combat la thése du Dr. Szulc développèe dans le numèro de janvier 1935; 6⁰ un article — réponse du Dr. Szulc intitulé „La préparation des médecins sportifs".